Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 73 — Kraków, piątek 30 marca 1934 — Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Za zgodą p. ministra

Uchwała powzięta na środowem posiedzeniu Rady ministrów w sprawie dodatków służbowych dla wojska jest charakterystyczną dla rzeczywistej rzeczywistości. Wiadomo, że z dniem 1 lutego br. weszło w życie rozporządzenie o tzw. przeszeregowaniu funkcjonarjuszy państwowych tak cywilnych jak i wojskowych, które w efekcie przyniosły obniżkę poborów w niższych a znaczną podwyżkę w wyższych stopniach służbowych. Były protesty, jak zwykle u urzędników, papierowe, były audjencje i rezolucje — nic nie pomogło, rozporządzenie działa.

Oficerowie i podoficerowie, w równej mierze tem rozporządzeniem dotknięci, nie protestowali, im nie wolno, oni nie mają nawet takich nieszkodliwych zrzeszeń, jakie mają urzędnicy. Natomiast w ich imieniu zaprotestował ktoś inny: p. minister spraw wojskowych. Przypominamy, że gdy prasa opozycyjna doniosła, że p. minister spraw wojskowych jest niezadowolony ze skutków tego rozporządzenia odnośnie do swych podwładnych, prasa sanacyjna kategorycznie temu zaprzeczyła — nie pierwszy to i nie ostatni raz, że prasa ta jest mylnie poinformowaną. Okazuje się, że doniesienie prasy opozycyjnej opierało się na pozytywnych danych — dowodem środowa uchwała Rady ministrów, która zmienia rozporządzenie o dodatkach służbowych wyłącznie dla wojskowych.

Bez żenady zaopatruje się tę uchwałę uwagą, że nastąpiła ona za zgodą p. ministra spraw wojskowych. Jest wprawdzie wszędzie zwyczajem, że uchwały Rady ministrów zapadają jednomyślnie, że niema mowy o majoryzowaniu, jednakże nie wszędzie dzieje się tak, aby do uchwały ciała kolegjalnego, jakiem jest Rada ministrów, potrzebną była zgoda jednego ministra. Zgoda — to zresztą tylko określenie, powiedzmy, kurtuazyjne; w naszych stosunkach minister spraw wojskowych rozporządza innemi — także wobec ministrów — środkami przeprowadzenia swej woli.

Merytorycznie zmiana odnośnie do wojskowych może nie zawierać wyjątkowych dla nich w porównaniu z urzędnikami cywilnymi przywilejów, chociaż dodatki są wyższe, chociaż nie muszą zwrócić tego, co od 1 lutego otrzymali więcej niż ostatnia uchwała im przyznaje, chociaż o zaliczeniu do pewnej kategorji dodatków rozstrzyga minister spraw wojskowych a nie wynika ona z ustawy samej. Darmo, wojsko zawsze i wszędzie jest inaczej traktowane i u nas pod tym względem nie jest inaczej. Tu chodzi o rzecz zasadniczą, o to, że rzeczywistość stoi ponad wszystkiem. Nie słyszeliśmy, by którykolwiek z ministrów ujął się za urzędnikami swego resortu; przeciwnie — wszyscy prześcigają się w gorliwości robienia oszczędności i wszyscy szukają raczej zadowolenia ministra skarbu aniżeli swych pracowników. Jeden tylko minister może mieć inne zdanie i ono decyduje. Rada ministrów tylko za jego zgodą może powziąć uchwały — to jest nasza rzeczywistość, której nie zasłonią żadne listki figowe konstytucji, zwyczaju, nawet zwykłej przyzwoitości.

Co mówi ludność polska w Czechosłowacji?

Jak zapatruje się ludność polska w Czechosłowacji na to, co obecnie na odcinku polsko-czechosłowackim się dzieje, świadczy zgromadzenie odbyte 18 marca, w którem wzięły **udział wszystkie polskie stronnictwa w Czechosłowacji**.

Przedstawiciele tych stronnictw poseł **Junga** (Zw. śl. kat.), Dr. **Buzek**, Dr. **Wolf** (stronnictwo chłopskie) oraz pos. **Chobot** (soc.) oświadczyli przy burzliwych oklaskach, że **nie mają z robotą szowinistów nic wspólnego i chcą współpracować z narodem czeskim.**

W szczególności tow. pos. **Chobot** imieniem polskich robotników w Czechosłowacji oświadczył:

„Polska ludność pracująca na Śląsku nie zgadza się z tem, ażeby przez podjudzanie czy też niepotrzebne jątrzenie z którejkolwiek strony dolewano oliwy do ognia. Ludność nasza chce spokoju, pracy i chleba, a nie papierowych rezolucyj i wiecowych szlagerów. Ludność nasza życzy sobie, żeby po obu stronach Olzy zapanował spokój i ażeby jak najprędzej nastała szczera przyjaźń i współpraca czesko-polska“.

Słowa powyższe przyjęte były burzą oklasków przez wszystkich obecnych **bez względu na przekonania polityczne.**

Tak myślą wszyscy Polacy po stronie czeskiej. Nie chcą kłótni, lecz **zgody z Czechami.** Obowiązkiem naszym zatem jest przeciwdziałać podjudzaniu i stwarzaniu nastrojów szowinistycznych.

—ooo—

Dewaluacja Krakowa

PAŃSTWOWY ZAKŁAD HIGJENY PRZENIESIONY Z KRAKOWA DO KATOWIC

Jak stara rudera, przeznaczona na zburzenie, tak w naszych oczach stary Kraków ze swoją tradycją, ze swoją kulturą, ulega systematycznej... rozbiórce. Uniwersytet Jagielloński uległ redukcji katedr, rynek skandalicznemu oszpeceniu, przeciw plantom otworzono ogień huraganowy zapomocą „toksyn“ i „podglebia“ — słowem: tak duchowe wartości Krakowa, jak i jego piękno spotkał nieubłagany los — konsekwentna rozbiórka.

Teraz na gwałt, trzask prask, przenosi się z Krakowa do Katowic państwowy zakład higjeny wraz z pracownią bakterjologiczną, z uczonymi, którzy ten zakład prowadzą, z całym wogóle personalem, z całym zasobem wiedzy i prasy naukowej, jakiej ten zakład jest ośrodkiem. Nie Katowice z Krakowa, lecz Kraków z Katowic ma być odtąd przez ten zakład obsługiwany.

Ośrodki nauki i kultury wysiedla się jeden po drugim z Krakowa, który wzamian za to wzbogacono ośrodkiem wychowania fizycznego...

Rozbiórka...

—ooo—

„Obniżka“ opłat telefonicznych

TYLKO 2 ROZMOWY DZIENNIE!

Z dniem 1 kwietnia wchodzi w życie nowa taryfa telefonicznych opłat abonamentowych w **Krakowie**, Poznaniu, Radomiu i Inowrocławiu. Nowa taryfa znosi istniejący dotychczas w wymienionych miastach podział na kategorje i wprowadza jednolite opłaty dla wszystkich abonentów bez względu na to, czy aparat telefoniczny działa w mieszkaniu prywatnem, w biurze, czy w lokalu publicznym. W **Krakowie** i Poznaniu miesięczna opłata abonamentowa wynosiła dotychczas w I kategorji 24 zł., w II 36 zł., w III 48 złotych. Od dnia 1 kwietnia podstawowa opłata abonamentowa w **Krakowie** i Poznaniu wynosić będzie dla wszystkich abonamentów **9 złotych miesięcznie.** Ponadto wprowadzony zostaje **obowiązkowy kontyngent rozmów telefonicznych dla każdego abonenta w ilości 60 rozmów miesięcznie.** Za kontyngent ten pobierana będzie opłata w kwocie 6 zł. miesięcznie bez względu na to czy kontyngent 60 rozmów został wyczerpany, czy nie. Za każdą rozmowę ponad kontyngent 60 rozmów pobierana będzie opłata w kwocie 10 groszy.

W gruncie rzeczy ta zamierzona „obniżka“ wychodzi **na podwyżkę.** Która np. redakcja czy przedsiębiorstwo może się ograniczyć do dwóch rozmów dziennie? Obniża się efektywną opłatę a nakłada się nową, której rozmiarów nikt ocenić nie potrafi.

Rozumie się, że nie zazdrościmy wojskowym tego ich wyróżnienia ponad cywilną służbę państwową. Może być — jak twierdzą — służba ich jest cięższą i niebezpieczniejszą a samemi orderami i najwyższą patrjota żyć nie może. Widzą więc urzędnicy, że bez poparcia wszystkie ich prośby i żale nie prowadzą do niczego.

—ooo—

Rozpowszechniajcie „Naprzód“!

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział III Karny. Dnia 24 marca 1934 r. III Pr. 59/34. Sąd okręgowy Wydział III w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 22 marca 1934 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 66 z 22 marca 1934 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„PROFANACJA WIELKIEJ ROCZNICY“** w ustępie od słów „Sanacja jest“ do słów „dziedzicznie obciążonego“, od słów „Mamy jednak“ do słów „stosunków w ojczyźnie“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 127 K. K.; 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku urzędowym; 3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Głosy wśród nocy

Mussolini odniósł „wielki triumf wyborczy"; prawie wszyscy obywatele Królestwa Italji głosowali przed paroma dniami na rzecz *jedynej* listy faszystowskiej do „parlamentu"; innych list nie było i być nie mogło; kto nie głosował, ten miał przed sobą w perspektywie więzienie, zesłanie albo w najlepszym razie porcję kijów tuż zaraz, na miejscu. *Mussolini* powołał swój *ostatni* podobno „parlament". Teraz nastąpi czyn ostateczny — budowa „ustroju korporacyjnego"...

***

Papiery „małego kanclerza" *Dollfussa* poszły bardzo wgórę w opinji świata „katolickiego". Jest wszak i błogosławieństwo papieskie, i nowy projekt Konstytucji tak bogobojny, że nawet sądy doraźne mają — w myśl urzędowego tekstu — pochodzić bezpośrednio od... Pana Boga. Ideologja „katolicka" wchłonęła w siebie bez sprzeciwu i rozstrzeliwanie z armat kobiet i dzieci, i zakładanie stryczka na szyję śmiertelnie rannych *żołnierzy* przeciwnej strony, i obozy koncentracyjne, w których umierają powoli najlepsi ludzie Austrji.

Nad kanclerzem *Dollfussem* unosi się „święty zapach" błogosławieństwa papieskiego...

***

Miły sercu p. *Becka* „wielki kanclerz", Adolf *Hitler*, pokłócony zresztą narazie z „małym kanclerzem", *Dollfussem*, budzi z punktu widzenia kościelnego dość duże wątpliwości, skoro żywi pewien sentyment dla starych bogów pogańskich rasy germańskiej. Wzamian za to ma *Hitler* inną satysfakcję. Po zdobyciu „wolnego miasta" Gdańska i po rozgardjaszu austrjackim Rzym, Berlin, Wiedeń i Budapeszt spotkały się ze sobą w jednym punkcie: *trzeba osaczyć Czechosłowację.* Akcja prowadzona jest wcale sprężyście. Uczestniczy w niej z zapałem *polska* prasa „sanacyjna". Czy *tylko* prasa?...

***

Leży przedemną kilka wyciągów ze sprawozdań ludzi, którzy jeździli świeżo do Austrji i do Niemiec, by zorjentować się objektywnie, na zimno i „rzeczowo" w istniejących tam nastrojach.

Oto słowa „szarego" robotnika *wiedeńskiego* — socjalnego demokraty:

„Nienawiść! Przedewszystkiem *nienawiść!* Wszyscy nienawidzą zwycięzców. Zwłaszcza kobiety. Chłopcy marzą o odwecie. Wszystko jedno z kim, Wszystko jedno jak. My im jeszcze pokażemy. Dostaną się w nasze ręce. Teraz przeczekamy. I *przetrzymamy.* Proletarjat wiele rzeczy przetrzyma. Ale przyjdzie nasz dzień!..."

„Szturmowiec" hitlerowski z *Hamburga*, ongiś komunista, inteligent „zdeklasowany", mówił „na cztery oczy":

„żeby pan wiedział, jacy my wszyscy jesteśmy śmiertelnie, beznadziejnie znużeni... Jak na wojnie... Ciągłe napięcie nerwowe; alkohol; kokaina; i—przecie—*nic z tego nie wyjdzie!* Wódz bije pięściami w mocną ścianę. Nasze pałki gumowe jej nie rozwalą. Idziesz po chodniku, wszyscy schodzą z drogi; a oczy u nich, jak u wilków... Złe oczy!... Będziemy podtrzymywać wodza do końca, bo dla nas niema już powrotu. Ale, proszę pana, *nic z tego nie wyjdzie...*"

***

To takie dwa *GŁOSY WŚRÓD NOCY*". Zamykają one w sobie dwa — jeżeli można tak te rzeczy określić — „dramaty wewnętrzne" *faszyzmu.* Jeden — to *morze nienawiści*, podsycanej ustawicznie przez świadomość męki i poniewierki najbliższych osób; drugi — to *beznadziejność* próby przełamania katastrofy gospodarczej poprzez demagogję „antymarksowską", „rasistowską" i t. d. Świadomość *beznadziejności własnego wysiłku* bywa zawsze wielką tragedją dla każdego człowieka czynu.

Faszyzm stworzył „morze nienawiści" przeciwko sobie; faszyzm nie rozwiązał ani jednego z pośród wielkich zagadnień, trapiących ludzkość. Faszyzm ma przed sobą jeden jedyny szlak, po którym galopuje z konieczności: *WOJNĘ.* Ocalić świat przed wojną może jedna jedyna rzecz: *REWOLUCJA* w krajach faszystowskich.

„Śmiertelne znużenie" owego „szturmowca" z Hamburga — to jaskółka, zwiastująca — wbrew triumfalnym pozorom — *nieunikniony* „początek końca".

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

„Zwycięstwo"

Parę dni temu odbyły się we Włoszech t. zw. wybory do rady przybocznej Mussoliniego, nazywanej dotychczas przez niektórych, z przyzwyczajenia, albo i z wyrachowania, „parlamentem". O tych to „wyborach" — **w wielkim cudzysłowie** — doniosła nasza prawdomówna agencja urzędowa:

„Wybory miały przebieg entuzjastyczny (!). We wszystkich (!) miastach i gminach odbyły się manifestacje na cześć Mussoliniego i ustroju faszystowskiego (!). Wieczorem w Rzymie odbyły się manifestacje, które przeciągnęły się do późnej godziny w nocy..." etc. etc.

Słowem, „entuzjazm" — niczem po uchwaleniu „carskiej" konstytucji... My jednak będziemy trochę bardziej ściśli i poinformujemy czytelników, że we Włoszech Mussoliniego zwycięstwo listy faszystowskiej jest zawsze zgóry zapewnione. A to dlatego, że — praktycznie biorąc — **wystawienie żadnej listy nie jest możliwe**, gdyby zaś, mimo tysiączne trudności, jakieś ugrupowanie zdołało swoją listę wystawić, wywołałoby to jedynie **represje i gwałty** w stosunku do jej zwolenników i nie zaważyło w niczem na szalach głosowania.

„Entuzjastom" z PAT-a podajemy to do wiadomości, choć — niewątpliwie— wiedzą oni dobrze, czem są „wybory" (w wielkim cudzysłowie) według „konstytucji" faszystowskiej. Jeśli mimo to ci urzędowi „entuzjaści" puszczają w świat rozmaite tendencyjne bzdury o „zwycięstwie" wyborczem p. Mussoliniego, to jedynie po to, by w prasie faszystowskiej **zapewnić sobie wzajemność** na wypadek „wyborów" (w wielkim cudzysłowie)... gdzieindziej.

W swoim czasie modne było powiedzenie o „parszywych" pożyczkach. Dziś jeszcze modniejsze powinno być wyrażenie o „parszywych" wyborach. Niekoniecznie zresztą we Włoszech... Należałoby jednak nazywać rzeczy po imieniu i nie „entuzjazmować" się w zbyt niesmaczny sposób tem, co jest z gruntu parszywe i fałszywe. **Bd.**

Co się dzieje w „Obozach Pracy"?

„Sanacja" lubi uchodzić za dobroczyńcę społeczeństwa, dlatego też od czasu do czasu robi się jakiś „prezent", który obdarowanym kością w gardle staje.

Takiem dobrodziejstwem miały być dla tysięcy bezrobotnych Obozy Pracy. Przy „Strzelcu" zorganizowano biura werbunkowe, skąd — po dokładnej selekcji — kierowano zgłaszających się do pracy. Obiecywano wiele. Według szumnych zapowiedzi młodzi bezrobotni w wieku 17—20 lat, a więc przed odbyciem służby wojskowej, mieli otrzymać całkowite utrzymanie, mieszkanie i jeszcze 50 groszy dziennie, z których część składano **przymusowo** na książeczkę P. K. O.

Praca w „obozach" polegać miała na kilkogodzinnych zajęciach przy różnego rodzaju robotach ziemnych, budowie dróg, regulowaniu rzek i t. p. Resztę czasu przeznaczono na ćwiczenia wojskowe, które miały być ułatwieniem odbywania obowiązkowej służby wojskowej oraz na naukę.

Zgłosiło się wielu bezrobotnych, zachęconych nietyle „ideologją", ile zapewnieniem dachu nad głową i codziennej strawy.

Upłynęło kilka tygodni i z „obozów pracy" zaczęły dochodzić wieści coraz bardziej niepokojące. Zamiast nauki i pracy wprowadzono coś pośredniego między koszarami i ciężkiemi robotami. Uczestników obozu traktuje się, „bez ceremonji", słownik odnośny używany jest w najszerszym zakresie, za najlżejsze uchybienie, jak np. niesalutowanie wyznacza się surowe kary, pozbawia się nawet tego minimalnego, 50-groszowego żołdu. Jeśli ktoś nie chce z dostatecznym entuzjazmem wyrażać się o niektórych sprawach, tego natychmiast wyrzuca się z obozu. Odbiera się drelichy, służące za ubranie w obozie i — choćby w bieliźnie — odstawia się za bramę.

Kilkakrotnie już wydarzały się protesty, ale o tem na zewnątrz cicho...

Tak wygląda jeszcze jedno „dobrodziejstwo" „sanacji".

w.

Komunizm na Białej Rusi

w Państwie Polskiem

Komunizm narodowy czy międzynarodowy? – „Kułacki", czy proletarjacki?

Zamało obserwujemy ewolucję ruchu komunistycznego na naszych kresach. Widzimy przypływy i odpływy, widzimy zmianę haseł i t. p., ale szczegółów zazwyczaj nie znamy. I nie znamy tej roli, jaką faktycznie ruch komunistyczny odgrywał czy odgrywa wśród naszych wschodnich mniejszości narodowych. Np. przed kilku laty wszyscy czuliśmy, że jest jakiś odpływ. Ale dlaczego? Stanowczo zamało się tem wszystkiem zajmujemy.

Warto obserwować nasz komunizm kresowy, te wszystkie fluktuacje w tym obozie. Zobaczylibyśmy, jak **bezradnie** oscyluje (waha się) ten ruch pomiędzy hasłami tak różnemi, jak hasło narodowe lub międzynarodowe, jak stanowisko czysto klasowe, czy też ogólno-chłopskie. A wszystko to dzieje się w procesie bezowocnego **poszukiwania mas.**

Przyjrzyjmy się naszej **Białejrusi.** Mamy przed sobą pierwsze studjum na temat ewolucji komunizmu wśród Białorusinów w Państwie Polskiem p. **S. Wysłoucha** w tomie I **„Rocznika Inst. Nauk. Badawcz. Europy wschodniej".**

Jest to wcale obszerne i ciekawe studjum, godne przeczytania, zwłaszcza, że autor daje obszerny szkic tych opłakanych warunków gospodarczych, które stały się **podłożem** rozwoju komunizmu. Wbrew potocznej opinji, jakoby na wschodzie było jeszcze dużo wolnej ziemi, p. **Wysłouch** stwierdza:

„Bez przesady rzec można, że przy dzisiejszem zaludnieniu województw wschodnich, niskiej kulturze rolnej, a co zatem idzie, słabej wydajności produkcji rolnej, braku wreszcie jakichkolwiek większych warsztatów przemysłowych w dziedzinie przemysłu rolnego — *przeludnienie* agrarne w województwach wschodnich jest niewątpliwie bardzo znaczne i niepokojące. Odbiciem takiego stanu rzeczy jest stałe pogarszanie się sytuacji gospodarczej szerokich mas ludności wiejskiej na ziemiach wschodnich, *graniczące już dziś w wielu wypadkach z ZUPEŁNĄ NĘDZĄ*".

Przejdźmy jednak od podłoża do samego ruchu komunistycznego.

Pierwszym etapem będzie II Konferencja Komunistycznej Partji Zachodniej Białejrusi w roku 1925 r.

Konferencja rozpatruje wieś białoruską, **jako jednolitą niezróżnicowaną całość,** którą przeciwstawia władzy polskich obszarników i kapitalistów. Hasłem konferencji jest **oderwanie** t. zw. Zachodniej Białejrusi od Polski i przyłączenie do Białejrusi sowieckiej. Środkiem ma być zbrojne powstanie białoruskich chłopów przeciw Polsce.

W ten sposób rzucono hasło o zabarwieniu **narodowem.** Ponieważ naród białoruski jest narodem wiejskim, więc cały pod przewodem partji komunistycznej pójdzie przeciw Polsce. Naturalnie, pewnym grupom białoruskiej inteligencji to się podobało i dlatego dość licznie wstępowała w szeregi partji.

Ale już III konferencja partji (1926) staje na stanowisku innem: hasło walki z polskością zostało zamienione na hasło walki z polską burżuazją, **ręka w rękę z polskim proletarjatem.** Zbrojne powstanie znika z horyzontu. Pierwiastek międzynarodowości bierze górę. A samą wieś białoruską rozpatruje się już nie jako całość, lecz jako aż **5 różnych grup włościańskich,** od proletarjatu do „kułaków".

Takie uchwały narodowcom białoruskim, tkwiącym w partji, znowuż się nie podobały. **Rozłam** i wyjście z szeregów partji grupy t. zw. „secesjonistów" z M. **Gurinem,** członkiem Centr. Kom. KPZB na czele. Oczywiście — wszystko to razem znacznie osłabiło partję. Taż sama III konferencja rzuciła hasło **autonomji** i Sejmu krajowego. I ten moment wywołał w topniejącej partji żywe rozgoryczenie. Jednakowoż należy zważyć, że mimo zmiany stanowiska, partja jeszcze nie zwraca się przeciwko **narodowym** działaczom białoruskim.

(Dok. nast.)

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Co będzie z obywatelami polskimi w Czechosłowacji?

Prasa czechosłowacka dopiero w ostatnim czasie, kiedy ataki pewnej części prasy polskiej i niektóre zarządzenia władz polskich siłą faktu musiały odbić się głośniejszem echem w Czechosłowacji, poświęca więcej uwagi „nieporozumieniu", jak ogólnie nazywa się stan, jaki zapanował w stosunkach polsko-czechosłowackich. Całe postępowanie ze strony czechosłowackiej dowodzi że prasa czechosłowacka i opinja publiczna stara się, aby „zatarg", **pogłębiany przez niektóre czynniki** polskie, został jaknajprędzej zlikwidowany i dlatego też **nie daje się porwać** do ostrych polemik; społeczeństwo czechosłowackie **zachowuje spokój i rozwagę** i unika wszelkich momentów, które mogłyby przynieść jeszcze większe podrażnienie, a wszelkie wybryki ze strony polskiej przyjmowane tu są raczej z pewnem przygnębieniem.

Głośniejszem niż wybicie szyb w poselstwie czechosłowackiem w Warszawie odbiło się echem wydalenie z granic Polski 21 obywateli czechosłowackich. Prasa czechosłowacka nie kryje rozgoryczenia z tego powodu, a we wszystkich kołach panuje przygnębienie. Jak donoszą z Morawskiej Ostrawy i pogranicza polsko-czechosłowackiego, niemałe przygnębienie zapanowało również **wśród tamtejszej ludności polskiej**, przynależnej do Polski, a zatrudnionej w tamtejszem górnictwie i hutnictwie, gdyż ludność ta obawia się **kontr-zarządzeń** ze strony władz czechosłowackich. Korespondent „Centropressu" zwrócił się z zapytaniem do miarodajnych czynników czechosłowackich, czy obawy ludności polskiej są usprawiedliwione. Miarodajne czynniki oświadczyły, że jakkolwiek władze polskie **dały wszelkie powody** do zastosowania podobnych zarządzeń wobec obywateli polskich pracujących w Czechosłowacji ze strony władz czechosłowackich i chociaż zarządzenia polskie odwołują się, zresztą bez uzasadnienia na ustawę o ochronie krajowego rynku pracy, władze czechosłowackie narazie **nie myślą** o zastosowaniu podobnych, tak mało przyjacielskich metod, chociaż rozporządzają odpowiednimi środkami.

Obawy i przygnębienie wśród ludności polskiej jak również pewne rozgoryczenie w kołach czechosłowackich z powodu wydalań Czechosłowaków z Polski usprawiedliwić dają się cyframi statystycznemi. W Polsce mieszka około 7.000 obywateli czechosłowackich. Z tej cyfry mała liczba związana jest z życiem gospodarczem państwa; dużo jest ludzi samodzielnych, niezależnych, przedstawicieli firm współpracujących z firmami polskiemi. Przypatrzmy się natomiast statystyce obywateli polskich mieszkających w Czechosłowacji. Nie mówimy tu o Polakach, obywatelach czechosłowackich, gdyż tych nie można wiązać z losem Czechosłowaków, wydalonych z granic Polski.

Ogółem **polskich obywateli** w Czechosłowacji żyje **74.248**, z tego w Czechach 13.304, na Morawach i Śląsku 29.147, na Słowaczyźnie 27.122, na Rusi Podkarpackiej 4.670. Taki jest stan ogólny. Na Morawach i Śląsku, jak już powiedziano, żyje 29.147 obywateli polskich. Weźmy jeszcze pod uwagę powiaty, w których Polacy żyją w zwartych masach obok Polaków obywateli czechosłowackich, jako mniejszości narodowej. W powiecie Frysztat jest obywateli polskich 5.351, Czeski Cieszyn 3.701, Frydek 3.717, Morawska Ostrawa 6.701. To wszystko jest ludność pracująca w przemyśle czy hutnictwie, a więc ludność, dla której w obecnych czasach trudno znaleźć pracę. Oprócz tego 1.780 polskich obywateli żyje w Bernie na Morawach i 1.195 w Opawie. Są to osoby pracujące przeważnie w handlu. Z cyfr tych wynika, że obawy są uzasadnione, a porównanie liczby Czechosłowaków w Polsce (ca 7000) i liczby Polaków w Czechosłowacji (obywateli polskich 74.248) jest dużo mówiące. Czeskie koła wierzą, że to porównanie brane będzie niewątpliwie pod uwagę w dalszych zarządzeniach...

LISTY Z KRAJU

Bitków, 28 marca.

NASZĄ KRWAWICĄ PANOSZĄ SIĘ I TUCZĄ

W korespondencjach naszych podkreślaliśmy, że w stosunku do drzewnego i drobnego przemysłu — płacimy wysokie składki. Tylko z naszych pieniędzy kupowano budynki, meble i samochody. Na fotelach, kupionych za naszą krwawicę, wyciągają się ziewając nasi dobrodzieje i obmyślają oszczędności. I my je w Bitkowie najdotkliwiej odczuwamy!

Bitków nie podobał się dygnitarzom nasłanym do Kasy chorych, obecnie przerobionej na „ubezpieczalnię". Spełniając swoje obowiązki, tak przedstawiciele przemysłu jak i pracownicy fizyczni i umysłowi nie mają powodu padać do nóg walcom, utrzymywanym choćby bardzo silną protekcją. Zato dają nam odczuć, że oni teraz rządzą.

Tutejszy personal pracujący z lekarzem: dwie kobiety, od lat wielu opiekujące się chorymi, są tu słusznie lubiane i cenione. Za to u „góry" razi nawet to, że nazywamy je siostrami. One jak dobre siostry nam służą. Ale nieludzkie dusze nie znają takiego słowa: siostra. Siostrom tym bezprawnie ściągają z płac za światło i opał po kilkadziesiąt złotych nawet! Siostrom grożą ustawicznie redukcją i mimo, że są one tu obie niezbędne, jedną z nich niedawno zabrano do Nadwórny na zastępstwo, a tymczasem aparaty elektryczne obsługiwała „urzędniczka" (za 30 złotych miesięcznie), pracująca w biurze ambulatorjum. Co to kogo obchodzi, czy robotnika lub jego żonę lub dziecko poparzy prąd elektryczny, zamiast leczyć?

Pan dyrektor „ubezpieczalni" oszczędza! Zaoszczędził po dwadzieścia złotych miesięcznie, używając taką kwotę z subwencyj wypłacanych przez Kasę chorych na pomoc dla biednych dzieci w Bitkowie! Za te pieniądze kazał sobie odnowić mieszkanie, jakie zajmuje w gmachu Kasy chorych w Stanisławowie.

Po co pomoc biednym dzieciom?! Dla przyszłości (według sanacyjnych waletów) ważniejsze są salony dyrektorskie. **Naftowiec (Fz).**

DR. JÓZEF PUTEK 19

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Proces o mord rytualny z r. 1753, który wywołał biskup naówczas kijowski, K a j e t a n S o ł t y k, zainteresował opinję publiczną i wykazał, że fanatyzm na tym punkcie w Polsce nie był ani mniejszy, ani większy, niż w innych krajach, np. we Francji lub w Niemczech. Stan sprawy tak się przedstawiał. W Wielką Sobotę zginął trzyletni Stefan, syn Adama Studzińskiego, drobnego szlachcica z Markowej Wolicy, wsi, należącej do dóbr biskupich. Ojciec, nie mogąc dziecka znaleźć, modlił się żarliwie w kościele o natchnienie, gdzie go szukać. Wreszcie do długich poszukiwaniach, idąc za „natchnieniem", chłopca gołego, skłutego szpilkami i ćwieczkami znaleziono w krzakach. Gdy ludzie dziecko nieśli obok karczmy do cerkwi stał się rzekomo cud, bo z jednej rany puściła się krew. Stąd się zrodziło podejrzenie, że żydzi karczmarze i ich żony dziecię to zamordowali. Był i drugi „cud", gdyż dziecko choć 2 tygodnie leżało w kościele nie pogrzebane, to jednak — jak pisał Sołtyk do lwowskiego arcybiskupa — „jakiś zapach czuć było" od trupa, oczywiście przyjemny. Z rozkazu biskupa przyaresztowano 31 żydów i 2 żydówki i wsadzono ich do dołów, w ziemi wykopanych, a wreszcie oddano ich na torturę trzykrotnego przypalania. Na tych torturach mieli wyznać karczmarze Jankiel i Ela, że z namowy rabina dziecko chwycili, upoili wódką, następnie przebił rabin bok dziecku scyzorykiem, a potem, czytając na książkach inni żydzi dziecię ćwieczkami i szpilkami kłuli, krew zaś wyciskana spływała na misę, z której rabin wlewał ją do flaszeczek i rozdzielał między uczestników mordu. Na podstawie tych zeznań, złożonych w boleściach, torturami zadawanych, sąd skazał siedmiu żydów na śmierć przez ćwiartowanie. Kara ta miała być wykonana w taki sposób, że kat miał ich prowadzić z rynku Żytomierza pod szubienice z okręconemi konopiami i oblanemi smołą rękami po łokcie, zapaliwszy, tam z każdego pasy drzeć, potem ćwiertować, głowy na pal powbijać i pozawieszać. Sześciu skazano na ćwiartowanie bez tych dodatkowych kar, a jednego żyda, który z familją się na wiarę katolicką „nawrócił", skazano na ścięcie. Potem ze strachu kilku skazańców też się „nawróciło" ochrzczono też trzynastu innych „nawróconych" żydów. Ale i to nie wyratowało skazanych od śmierci. Tyle jeno zyskali, że ich nie męczono długo tak, jak innych. Potem księża żydów nawróconych pogrzebali na katolickim cmentarzu, a biskup Sołtyk dziecię „zamęczone" kazał pogrzebać w katedrze.

Z powodu tego wyroku gmina żydowska zaskarżyła biskupa Sołtyka przed notarjuszem apostolskim, Augustynowiczem, dowodząc, że żadnego mordu rytualnego nie było, że dziecię cierpiało na „ciężką chorobę" i w czasie ataku tej choroby zmarło, a proces zaaranżował biskup Sołtyk z chciwości zysku. Umyślnie bowiem spowodował aresztowania, aby wziąć następnie od żydów 500 czerwonych złotych łapówki i futra wartości 300 czerwonych złotych za zwolnienie aresztowanych żydów. Przyrzeczenia jednak nie dotrzymał w całości, gdyż dopuścił do wykonania wyroku na części oskarżonych.

P r z e d k a ż d y m s e j m e m c z y s e j m i k i e m p r z y p u s z c z a n o z a m b o n g e n e r a l n e s z t u r m y d o s u m i e ń s z l a c h t y, a b y n i e w a ż y ł a s i ę ż a d n y c h p r a w i n n o w i e r c o m (c z y l i d y s s y d e n t o m) p r z y z n a w a ć i z a c h ę c a n o j ą, b y j e s z c z e t e r e s z t k i p r a w, j a k i e i n n o w i e r c y p o s i a d a l i, i m o d e b r a ł a. W r. 1717 szlachta przeprowadza zakaz innowiercom sprawowania nabożeństw publicznych i budowania nowych świątyń. W r. 1718 wyrzuca z Sejmu posłów ziemi wieluńskiej jako protestanta. W r. 1733 i w 1736 na Sejmach przeprowadzono ustawę, zabraniającą innowiercom zasiadania w Sejmie i w trybunałach oraz sprawowania innych urzędów. Szlachcic katolik pozazdrościł równouprawnienia szlachcicowi niekatolikowi, spychając go na stanowisko takie w państwie, jakie miał wówczas chłop lub żyd. Nietolerancyjne stanowisko szlachty ujawniło się też na Sejmach, w latach 1764—1766, gdzie posłowie szlacheccy wrzeszcząc całemi godzinami, przeciw projektom tolerancyjnym, robili wrażenie nieprzytomnych warjatów. Do wytrwałości w tej wrzaskliwej obstrukcji zachęcali szlachtę tacy „głęboko religijni" dygnitarze, jak np. F r a n c i s z e k K s a w e r y B r a n i c k i, który wyrażał się, że wiara w nieśmiertelność duszy, bojaźń djabła i piekła bałamuci żołnierza, osłabiając w nim męstwo, albo krakowski b i s k u p S o ł t y k, który w Sejmie komenderował wrzeszczącym tłumem szlacheckim, piorunując przeciw dopuszczaniu dyssydentów do Sejmu i sądów i zapowiadając burzenie fundamentów pod nowe zbory ewangelickie zakładanych. To nie przeszkadzało mu jednak układać się poza plecyma tępych fanatycznych i reakcyjnych posłów z ambasadorem rosyjskim Repninem, któremu przyrzekał uwzględnienie żądań mniejszości wyznaniowej pod warunkiem, że przywrócone zostanie w Polsce... „l i b e r u m v e t o"!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kto ponosi odpowiedzialność za życie robotników łódzkich?

(Od naszego własnego korespondenta)

Straszny, obłąkany w swej grozie, pożar fabryki łódzkiej wzbudza nietylko współczucie dla ofiar. Woła on donośnym głosm przeciwko winnym, na których sumieniu ofiary te pozostaną. Gdzież był inspektor pracy, gdzie policja, gdzie władze, których obowiązkiem jest czuwać nad bezpieczeństwem życia pracujących robotników? Jak można było tolerować istnienie trzypiętrowego gmachu fabrycznego, który posiadał tylko jedną klatkę schodową — bez wyjść zapasowych. Budynku, którego okna, jak kraty więzienne, zamykały robotnikom ostatni środek ratunku, wyjście na świat; budynku, nie posiadającego ścian ogniotrwałych, oddzielających jeden oddział fabryczny od drugiego, którego podłogi drewniane, przeoliwione, stanowią zawsze materjał łatwopalny.

Żaden umysł sadystyczny nie wymyśliłby gorszej tortury dla człowieka, jak „oszczędnie" budowany gmach fabryczny — żądnego zysku kapitalisty. Pęd racjonalizacji pracy, wyciągania jaknajwiększych korzyści z sił robotnika — omija skrzętnie każdy problem oszczędzania sił i zdrowia ludzkiego. Materjał ludzki tańszy jest od wyprodukowanego ręką robotniczą.

Pożar fabryki WIENERA w Łodzi — to nie wyjątkowy wypadek na naszym gruncie. Były już ofiary przy innych pożarach. Ten jednak przewyższa inne liczbą ofiar i piekielnem szaleństwem scen w walce o uratowanie własnego życia zamkniętych jak w klatce robotnic i robotników fabrycznych. I ten fakt rzuca grozę, boć przecie fabryk tak budowanych i mogących być terenem takiego właśnie wypadku — jest jeszcze w Łodzi wiele.

Ogień rozpoczął swe dzieło zniszczenia od parteru fabryki, przerzucając się odrazu na klatkę schodową i zamykając tę jedyną drogę ratunku. Byłem na miejscu pożaru trzy kwadranse po wybuchu ognia. Strawił on gmach w rekordowym czasie. Stały tylko zawalone i poszarpane tem zawalaniem, a do białości rozpalone mury. Jak okrwawiona, bez palców, wyciągnięta ku niebu ręka. Ta szybkość żywiołu niszczyła akcję ratunkową. Tłumy ludzi, rozpędzane przez policję, szły i cofały się, jak bezwolne manekiny, grozą wypadku osżołomione. Przerażenie, malujące się we twarzach, było tak przemożne, że ledwie słów kilka udało się wydobyć z tych ludzi. Te krótkie, urywane opowieści dosadnie malowały grozę położenia i walkę o życie robotników fabrycznych. Tam, w oknach, oświetlonych czerwienią płomieni, za żelazną siatką, ukazywały się przerażone twarze, których krzyku raczej domyśleć się było można. Z jednego okna poczęły wyskakiwać postacie, padające wdół, jak bezwładne bele towaru. Niedosłyszalnemu jękowi upadającego ciała odpowiadał głuchy jęk tłumu.

Straż przybyła już, gdy gmach opanował żywioł i skierowała pomoc na jedną stronę gmachu. Z drugiej, nie odrazu objętej pomocą, z trzeciego piętra zrzucano rozwinięte sztuki towaru. Zarządzenie to wydał, przytomny w tym piekielnym wirze, majster fabryczny. Robotnice i robotnicy poczęli opuszczać się na dół. Omdlałe ręce, przerażenie i przeżyty strach powodowały utracenie przytomności. Część robotników zjechała po tym zaimprowizowanym sznurze, a część, tracąc przytomność, padała z połowy drogi... Padała na miazgę leżących już na ziemi ciał.

Jeden z robotników, nieprzytomny wprost z rozpaczy, stanął w oknie i z krzykiem: „Nikt nas nie ratuje!" runął wdół. Wśród zamkniętych, oddanych na pastwę płomieni, robotników przeważały kobiety. Instynkt samozachowawczy nasuwał im pomysły ratunku, pozwolił wykazać maksimum odwagi i opanowania w ratowaniu swego życia. Ale i największej ofiar znajdujemy wśród kobiet, w poważnej liczbie zatrudnionych w fabryce. Towar, uwiązany u okna, rwał się i wraz z wiszącemi kobietami leciał wdół, nie dając wymarzonego ratunku. Niektórzy robotnicy, wyrwawszy się płomieniom, przełazili przez okna, chwytając się rękoma o kraty. Wisząc tak w przestrzeni, czekali pomocy. Nie wszyscy jej doczekali. Jedna z kobiet, chcąc przedostać się przez mały otwór w żelaznej kracie okna, utkwiła w niej nawpół uduszona dymem. Pomoc strażaków wyrwała ją z objęć śmierci. Jak strasznie żywioł ognia podziałał na psychikę pracowników, widać z faktu, iż jeden z nich, buchalter Joskowicz, miast ratować się, sam skoczył w płomienie.

W pierwszej chwili wieści mówiły o ośmiu spalonych i czterdziestu rannych. Pożar pochłonął, jak podają z urzędu, trzy ofiary: JEDNEGO MĘŻCZYZNĘ i DWIE KOBIETY. Dziewięć karetek pogotowia w ciągu dwuch godzin udzielało pierwszej pomocy i przewoziło rannych i położnych do poblickiego szpitala. TRZYNAŚCIE KOBIET i PIĘCIU MĘŻCZYZN CIĘŻKO RANNYCH: WŚRÓD NICH SĄ TACY, KTÓRZY MAJĄ POŁAMANE RĘCE, NOGI, ŻEBRA, PĘKNIĘTE KRĘGOSŁUPY, PŁUCA I CZASZKI. JEDNA Z KOBIET, CIĘŻARNA, PRZY UPADKU ZŁAMAŁA RĘCE; PRZEWIEZIONA ZOSTAŁA DO KLINIKI POŁOŻNICZEJ WOBEC CIĘŻKIEGO PORONIENIA. LŻEJ RANNYCH I POPARZONYCH JEST DWADZIEŚCIA SZEŚĆ OSÓB. KILKU STRAŻAKÓW ODNIOSŁO OBRAŻENIA CIAŁA.

Cudów odwagi, przy ratowaniu zagrożonych robotników, dokazali trzej robotnicy: Rohr, Chałupski i Szapiro. Z narażeniem własnego życia, po wyrąbaniu krat, wskakiwali oni do płonącego budynku, niosąc pomoc zagrożonym towarzyszom pracy. Zemdlonych i wpółuduszonych wynosili na swych ramionach z miejsca nieuchronnej śmierci. Wy ratowali kilkanaście osób, ulegając sami poparzeniu.

Pobieżne badania pierwiastkowe stwierdziły, że przyczyną pożaru była błahostka: OD ISKRY ZAPALIĆ SIĘ MIAŁ PYŁ BAWEŁNIANY. WADLIWOŚĆ BUDOWY GMACHU, DREWNIANE PODŁOGI, CIENKIE DREWNIANE PRZEPIERZENIA FABRYCZNE, ABSOLUTNY BRAK URZĄDZEŃ PRZECIWPOŻAROWYCH, JEDNO JEDYNE I ŁATWOPALNE WYJŚCIE — SPOWODOWAŁY SZYBKIE OGARNIĘCIE PŁOMIENIAMI FABRYCZNEGO GMACHU. Żelazne ramy okienne, drobna siatka żelazna dla szyb, brak wyjścia zapasowego utrudniały niesienie pomocy zamkniętym w płonącym gmachu. Strażacy musieli wyrąbywać kraty — utrudniło to i opóźniło ratunek.

Kto poniesie odpowiedzialność za ten stan i za ten wypadek?

„ŁODZIANIN".

WESOŁY KĄCIK

TO ZALEŻY.

Pociąg ma niedługo ruszyć. Do jednego z wagonów wpada pasażer, w pośpiechu składa swoje bagaże, poczem zapytuje konduktora:

— Panie konduktorze, czy zdążę pożegnać się z żoną?

— To zależy od tego, od jak dawna pan jest żonaty.

W SZATNI.

— Przepraszam, czy mam przyjemność mówić z panem Kowalskim ze Lwowa?

— Nie, panie.

— Bo palto, które pan kładzie teraz, jest paltem pana Kowalskiego, a panem Kowalskim ze Lwowa jestem właśnie ja.

„Praca w Gromadzie"

Młody, rozwijający się, wbrew wszelkim trudnościom, **ruch czerwono - harcerski** zyskał doskonałą podstawę dla swej codziennej pracy. Jest nią książka p. t. **„Praca w Gromadzie"** *) pióra tow. R. Jasińskiego, skromnie ukrywającego się pod pseudonimem jednego z kierowników tego ważnego dla przyszłości działu pracy socjalistycznej.

Jestem w prawdziwym kłopocie. Chciałbym dać wyraz memu uznaniu, dla doskonałej pod każdym względem pożytecznej książki tow. **Jasińskiego.** Chciałbym ją wyróżnić i boję się, że pochwały wyjdą sztucznie, banalnie. Czytelnik pomyśli: stereotypowe pochwały, jakiemi obdarzają zwykle socjalistyczni recenzenci socjalistyczne wydawnictwa. Dlatego też wolę osobiście powiedzieć tow. Jasińskiemu to wszystko, co o jego pracy myślę. Samą zaś książkę ocenię „rzeczowo".

Jest to pierwsza oryginalna praca polska o **wychowaniu socjalistycznem,** nakreślająca jego idee, metody, podstawy oraz różnice, jakie je dzielą od wychowania burżuazyjnego. Jest to jednocześnie oparty na najnowszych zdobyczach wiedzy pedagogicznej i ogromnem osobistem doświadczeniu praktyczny podręcznik, wskazujący jak owo socjalistyczne wychowanie prowadzi i w coraz to liczniej powstających gromadach czerwono - harcerskich. A wskazówki te w warunkach, w jakich żyje Czerwone Harcerstwo, stały się już niezbędne. Pierwszy podręcznik czerw. - harcerski **„Bądź gotów"** wobec rozrostu ruchu, oraz różnych zmian organizacyjnych, stał się już przestarzały. Kursy instruktorskie, wobec braku środków finansowych, mogą być rzadkie, krótkie i nie obejmują kierowników harcerskich z całego kraju. Kierownictwo zaś gromadą harcerską wymaga starannego przygotowania teoretycznego, pedagogicznego i praktycznego. **„Praca w Gromadzie"**, obejmując te dziedziny życia cz.-harcerskiego ideową i praktyczną, staje się niezbędną dla każdego, kto pracuje w Czerwonem Harcerstwie. Syntetycznie, **ale** wyczerpująco omówiwszy proletarjacką ideologję Czerwonego Harcerstwa, autor daje szczegółowe wskazówki, jak prowadzić pracę w gromadzie i zastępie, jak zająć chłopców i dziewczęta. Cz. harcerstwo — to nie wojsko, ani ochronka. To wolne harce, swobodne kształcenie się charakterów, umysłów, samowychowywanie. Jeśli tylko można, winno się ono odbywać na łonie przyrody w lesie, w polu, na rzece, wśród wesela i radości. Wszak śmiech nie jest zbrodnią. Obok gawęd, wykładów, jaknajwięcej kształcących gier, ćwiczeń sportowych, śpiewu, zbiorowej deklamacji. Kierownik nictylko powinien zaprzyjaźnić się z chłopcami, winien **zbliżyć się** do nich i zyskać zaufanie rodziców, **winien** też przygotować swych następców.

Obszernie zajmuje się tow. Jasiński kwestją wycieczek i obozów, będących podstawą wychowawczej pracy cz.-harcerskiej. Znajdujemy więc praktyczne wskazówki co do techniki organizowania i przeprowadzania obozów i wycieczek, ocenę ich znaczeniu wychowawczo - ideowego. Dowiadujemy się, jak organizować marsze, postoje, obozowiska, jak uszyć namiot dla zastępu (za 28 zł.), jak go rozbić, co brać na wycieczki i obozy, jak przestrzegać hygjeny, w jaki sposób przez zimę zebrać pieniądze na obozy, jak na nich oszczędzać, a celowo gospodarować, czem wypełnić planowo dzień na wycieczce, czy obozie (podany jest dokładny program).

Specjalny nacisk położony jest na zbliżenie chłopców do przyrody, zainteresowanie ich jej ochroną i pięknem oraz na kwestję **samorządu obozowego.** Cz. harcerze mają się wychowywać. Winni to czynić w atmosferze wolnej, nieprzymuszonej. Nic im nie może być **narzucone.** Trzeba umożliwić im **własną twórczość.** Dlatego muszą mieć **pełny samorząd.** Dyscyplinę organizacyjną sami winni ustanowić i jej przestrzegać.

Cały świat socjalistyczny mówi dziś o **planowej** gospodarce. Tow. **Jasiński** kładzie nacisk, aby praca cz.-harcerska oparta też była na zakrojonym na czas dłuższy **planie.** Na początku roku trzeba sobie ułożyć roczny plan (autor podaje jego wzór i zasady). Należy też zakreślać sobie programy ogólne na czas dłuższy. Wytyczne planu muszą być stopniowo, ale zgodnie z zamierzeniem realizowane. Inaczej powstaje chaos, dezorganizacja.

Najciekawszy i najgłębszy jest rozdział: **„Uwagi pedagogiczne"**. Mowa tu o wartości wychowawczej, o stosunku tego ruchu do zagadnień etycznych, do walki o wyzwolenie. Zgniłej, niezgodnej w czynie z głoszonemi hasłami etyce klas posiadających — przeciwstawiony tu jest **ideał etyczny proletarjatu,** oparty na tęsknocie do prawego, sprawiedliwego świata, który będzie przeciwstawieniem obecnego, wyrosłego na krzywdzie, gwałcie, obłudzie. Poszanowanie praw człowieka, podporządkowanie interesów jednostki życiu społecznemu, sprawiedliwość, pomoc słabszym, solidarność — to cechy ideału etycznego proletarjatu, na których oparte jest wychowanie etyczne Cz. Harcerstwa.

Omówiwszy jeszcze potrzebę kształcenia, obok charakteru, także i umysłu **(praca oświatowo - kulturalna),** autor przechodzi do **obszernego omówienia zasad organizacyjnych** Cz. Harcerstwa, podaje najważniejsze przepisy, regulaminy, prawa cz. harcerzy, przyrzeczenie, zakres wymagań od przewodnika gromady itd., wreszcie **podaje** całokształt niezbędnej w życiu cz. harcerskim bibljografji.

W krótkiem sprawozdaniu trudno jest oddać cały czar tej tętniącej życiem, pełnej wiary w przyszłość walki proletarjatu i młodzieńczego polotu książeczki, pisanej z talentem pięknym językiem, opartej na dużej wiedzy i doświadczeniu pedagogicznem. Trzeba ją przeczytać, aby zapoznać się z tą wysoką atmosferą ideową, w jakiej wychowywać się mają nasi najmłodsi czerwoni harcerze, na bojowników Socjalizmu.

MACIEJ KAZIMIERSKI.

*) *R. Jasiński. „Praca w Gromadzie"* (Wskazówki dla przewodników). Nakładem Rady Głównej Czerwonego Harcerstwa TUR Warszawa, 1934. Str. 108. Okładkę zdobił M. Jurgielewicz.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

Z ORGANIZACJI PRACOWNIKÓW MIEJSKICH ODDZIAŁU I. W KRAKOWIE

W dniu 23 marca 1934 odbyło się doroczne walne zebranie krakowskiego oddziału I. Związku pracown. kom. i inst. użyt. publ. w Polsce, w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5. — Przewodniczył tow. Prokop Maceluch, sekretarzował Jan Stanecki. Sprawozdanie złożył tow. Maceluch, przedstawiając cyfrowo pracę organizacyjną, tow. Heczko złożył sprawozdanie kasowe. Imieniem kom. rewizyjnej złożył sprawozdanie tow. Synowiec, stawiając wniosek udzielenia wotum zaufania ustępującemu zarządowi za jego owocną, uczciwą i bezinteresowną pracę. Dyskusja była ożywiona i rzeczowa.

Tow. Przybyś referował sprawy gminne i o pogorszonych warunkach płacy. Tow. senator dr. **Daniel Gross**, referował sprawy gospodarcze i finansowe w Polsce, wykazując rozgoryczenie ludności z powodu ciężkiego położenia gospodarczego. Mówcę wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem i nagrodzono hucznemi oklaskami.

Po referatach przystąpiono do wyboru nowego zarządu, który został wybrany jednomyślnie. Wkońcu uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzeni pracownicy miejscy, członkowie Związku prac. kom. i instytucyj użyt. publ. oddziału I. w Krakowie, po wysłuchaniu ogólnego sprawozdania i przemówień na walnem zgromadzeniu, wyrażając pełne zaufanie ustępującemu zarządowi za jego gorliwą całoroczną pracę organizacyjną, za przeprowadzanie interwencji i obrony członków, oraz za wysłanie memorjału do min. opieki społecznej w sprawie pogarszającej ustawy „scaleniowej", domagając się utrzymania w mocy uregulowania uprawnień, nabytych przed wejściem w życie tejże ustawy przez miejskich pracowników i niższych funkcjonarjuszów, dotyczących zaopatrzenia na starość i dla wdów oraz sierót. W memorjale tym zarząd oddziału I domagał się również wydania szczegółowego przepisu dotyczącego się wykonania postanowień ustawy o ubezp. społ. z dnia 28 marca 1933 Nr. 51 art. 304 ustęp 1 i 2. Domagał się również wydania zarządzenia wstrzymanie ściągania składek ubezpieczeniowych do czasu powzięcia decyzji przez Radę ministrów w tej sprawie.

Zgromadzeni pracownicy miejscy protestują przeciwko niszczeniu ustawodawstwa socjalnego, które przynosi wysoce niekorzystne zmiany dla klasy pracującej. Zgromadzeni stwierdzają, że burżuazja polska spycha lud pracujący do najskrajniejszej nędzy, niszczy wszystkie inne korzystne reformy i ogranicza prawa wolnościowe, niepomijając także i pracowników miejskich.

Zgromadzeni postanawiają być stałymi członkami Związku klasowego, wciągając również i tych, którzy stoją poza organizacją i tych, którzy są jeszcze w zdradzieckim związku ZZZ, by wytworzyć jednolity front pracowników miejskich i wspólnie z innymi robotnikami innych zawodów mogli rozpocząć walkę o usunięcie szkodliwej polityki burżuazyjnej oraz przebudować ustrój społeczny".

ZE ZWIĄZKU METALOWCÓW W GLINIKU MARJAMPOLSKIM

W dniu 26 lutego b. r. odbyło się walne zebranie metalowców w Gliniku Marjampolskim. Zagaił przew. Joachim Gajewski, który wezwał zebranych do uczczenia pamięci poległych towarzyszy w Austrji przez powstanie. Referował centr. sekr. tow. Topinek, który przedstawił ciężkie położenie klasy robotniczej, w czasie trwania kryzysu w Polsce. W dyskusji przemawiali tow. Michalus, Czerwenka, Rybczyk i inni, poczem dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli następujący tow.: przew. Paweł Rybczyk, zast. Karol Czerwenka, sekr. Bolesław Moroz, skarb. Wilhelm Piróg. Członkami zarządu tow.: M. Totus, Zając, Mruk, Gorczyca, Buliński, Gąsiorek i Wielgosz. Komisja rewizyjna tow.: Szurek, Galanty i Totus. — Zaznaczyć należy, że od walnego zebrania przybyło około 150 nowych członków.

WIEC POLITYCZNY PPS W GORLICACH

W niedzielę 25 marca odbył się masowy wiec PPS w lokalu Kasyna robotniczego w Glinniku Marjampolskim przy bardzo licznym udziale robotników całego powiatu gorlickiego, którzy szczelnie wypełnili salę oraz przyległe pokoje. Po odśpiewaniu „Międzynarodówki" przez Chór Robotniczy zebranie zagaił i przewodniczył mu tow. **Paweł Rybczyk.**

Tow. Cekiera z Krakowa wygłosił referat o obecnem położeniu politycznem i gospodarczem w kraju, bezwzględnie demaskując ogłupianie mas przez sanację i endecję oraz kler, który jawnie z ambony błogosławi faszystowskich opryszków i bandytów i raduje się w Austrji i krajach opanowanych przez faszyzm wymordowaniem tysięcy robotników.

W dyskusji między innemi zabrali głos tow.: Michalus, Czerwenko, Gubała, Schnidt, ob. Jamro („Znicz") i po przyjęciu odpowiedniej rezolucji i odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" zgromadzenie rozwiązano.

KRONIKA

—o—

Świąteczny numer „Naprzodu"

PODWÓJNEJ OBJĘTOŚCI

wyjdzie z druku jutro w Wielką Sobotę o zwykłej porze rano i zawierać będzie liczne artykuły i feljetony wybitnych autorów.

—ooo—

Obniżka niektórych opłat pocztowych

Z dniem 1 kwietnia wprowadzona zostaje obniżka niektórych opłat pocztowych w obrocie wewnętrznym. Opłaty za polecenie przesyłek listownych wynosić będą od 1 kwietnia 30 groszy (dotychczas 50 groszy). Opłaty za zwrotne poświadczenie odbioru przy nadaniu 30 gr. (dotychczas 50 gr.), za zwrotne poświadczenie wypłaty przy nadaniu 30 gr. (dotychczas 50 gr.), za nadanie przesyłki rejestrowanej lub przekazu telegraficznego poza godzinami urzędowemi dodatkowo pobierana opłata obniżona zostaje z 50 na 30 groszy.

Za dodatkowe poświadczenie nadanej przesyłki rejestrowanej opłata wynosić będzie 30 groszy zamiast 50. Opłaty za zwrotne poświadczenie odbioru lub wypłaty po nadaniu na 60 groszy. Pozatem z 80 na 60 groszy obniżone zostały opłaty za żądanie zwrotu lub zmianę adresu przesyłki, przesłanej drogą pocztową lub telegraficzną, żądanie zmiany kwoty pobrania lub zlecenia przesłanych drogą pocztową, lub telegraficzną. Opłaty za telegramy pozostają niezmienione.

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

Kino Muzeum (ul. Smoleńsk 9) wyświetla w czasie Świąt Wielkanocnych wielki podwójny program świąteczny.

I.

Najwspanialszy i najweselszy film w wersji czeskiej p. t.:

„RAJ PODLOTKÓW"

arcywesoła komedja w 12 aktach reżysera Mac Frieza. W roli głównej ulubienica publiczności rozkoszna Anny Ondra oraz sympatyczny Karol Lamacz. Film ten to kompleks najbardziej zabawnych sytuacyj, wprawiający widza w nieustanny humor.

II.

Komedja w 8 aktach p. t.:

„CHARLIE RATUJE EUROPĘ"

arcyzabawne przygody pełne oryginalnego humoru, ekscentrycznych pomysłów i kapitalnych przygód. Ponadto doskonały tygodnik dźwiękowy.

Dla TUR program ten wyświetlony będzie w poniedziałek 2 kwietnia o godzinie 7 wieczorem.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) codziennie od godziny 5 do 8 wieczorem, a w dniu przedstawienia od 11 rano w kasie kina Muzeum.

KURS KRAJOZNAWCZY

Dnia 16 kwietnia rozpocznie się kurs krajoznawczy TUR, na którym wykładać będą wybitni specjaliści krajoznawstwa, geografji, geologji itp. Kurs ten będzie miał nader doniosłe znaczenie, jako przygotowanie do zbliżającego się sezonu wycieczkowego, który TUR zamierza należycie zorganizować. Szczegóły zostaną ogłoszone w dniach najbliższych. Informacyj udziela się w sekretarjacie TUR codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem. Tamże przyjmuje się wpisy.

—ooo—

OZIĘBIENIE. Od kilku dni wiosna się psuje. Nastąpiło oziębienie, a nawet nocami nawiedziły nas przymrozki. Mimo to wiosna idzie, znacząc swoje ślady na drzewach i krzewach, rozwijających się coraz więcej. Widać to na naszych plantach i w ogrodach podmiejskich. Bzy puściły listki i rychło, jak okryją się kwieciem. Deszczyk dobrze zrobił. Trawy na plantach zazieleniły się i tworzą wspaniały kobierzec utkany stokrótkami. Ogrodnictwo miejskie uprząta z trawników zeschłe liście i gałązki oraz śmieci. W niektórych punktach plantacji rosną krzewy, a przy dworcu kolejowym odkryto krzaki róż, uśpione w specjalnych kopcach na zimę. Przygotowano już sadzawkę na „przylot" z zakładów ogrodniczych łabędzi i dzikiego ptactwa wodnego. Słowem przygotowania wiosenne kończą się. — Trzeba tylko słońca... słońca... słońca...

PROTEST POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO PRZECIW ZAMIAROWI BUDOWY KOLEJKI LINOWEJ NA ŁOMNICĘ. — Zarząd główny polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego uchwalił na posiedzeniu swojem w dniu 25 marca br. następującą rezolucję: „Wobec wiadomości, że zamierzona jest budowa kolejki linowej od zdrojowiska Łomnicy Tatrzańskiej na szczyt Łomnicy, zarząd główny PTT, widząc w tej inwestycji niszczycielski zamach na wspaniały szczyt tatrzański, z którym polskie taternictwo szczególnie jest związane, oraz przedsięwzięcie, niezgodne z zasadami ochrony przyrody, przyjętemi w górach przez największe towarzystwa alpinistyczne świata, zakłada gorący protest i wzywa wszystkie pokrewne organizacje ideowe, tak polskie jak czechosłowackie, do przyłączenia się do akcji protestacyjnej. W szczególności polskie Towarzystwo Tatrzańskie zwraca się do bratniego klubu czechosłowackich turystów z prośbą o jaknajwydatniejszą obronę Łomnicy przed budową na jej szczyt kolei linowej, a to w myśl poprzednich oświadczeń w tej mierze". Uchwała powyższa, postawiona jako wniosek oddziału krakowskiego PTT oraz klubu wysokogórskiego, została przez zarząd główny PTT przyjęta jednomyślnie i ma zostać wniesiona jako wniosek zarządu głównego na doroczny walny zjazd delegatów polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

RUCH TRAMWAJOWY PODCZAS ŚWIĄT WIELKANOCNYCH. Dyrekcja miejskiej kolei elektrycznej podaje do wiadomości, że w sobotę 31 bm. ruch tramwajowy i autobusowy odbywać się będzie normalnie. W pierwszy dzień Wielkiej Nocy, tj. w niedzielę ruch tramwajowy będzie cały dzień wstrzymany, natomiast ruch autobusowy rozpocznie się o godzinie 13 (1 popołudniu). — W drugi dzień świąt ruch tramwajowy i autobusowy odbywać się będzie normalnie.

SPRZEDAŻ TRAMWAJOWYCH KART ABONAMENTOWYCH. Sprzedaż kart abonamentowych względnie znaczków do tych kart, oraz biletów okresowych odbywać się będzie w biurze dyrekcji KMKE (ul. św. Wawrzyńca 17) w sobotę 31 marca od godz. 8 do 13 i w poniedziałek 2 kwietnia od godz. 9 do 13. W poczekalni tramwajowej obok poczty głównej 31 marca i 2 kwietnia przez cały dzień. W sklepie gazowni miejskiej przy pl. Szczepańskim 30 i 31 marca, oraz 3 kwietnia. W Polskiem Biurze Podróży „Orbis" (Rynek gł. 44 linja R—B) 30 i 31 marca, 3 kwietnia i dni następnych.

DYŻURY LEKARZY 30 marca noc: Dr. Grażyński Edward (Al. Krasińskiego 19 tel. 100-35), Dr. Schönberg Maks (Dietla 97 tel. 158-37), Dr. Sokołowski Adam (Starowiślna 62 tel. 142-04), Dr. Statter Józef (Karmelicka 46 tel. 117-66).

OSTRE ZARZĄDZENIA Z POWODU WŚCIEKLIZNY NA KROWODRZY. Z powodu stwierdzenia wścieklizny u psa niewiadomego pochodzenia wolno biegającego w dz. XVII magistrat zarządził co następuje: Dzielnicę XVII Krowodrzę tj. zagrożoną wścieklizną zamyka się na okres 3 miesięcy tj. do 20 VI br. dla swobodnego wypuszczania psów. Wyjątek stanowią psy policyjne i myśliwskie tylko w czasie używania ich do pracy. Wszystkie psy winny być dniem i nocą trzymane na uwięzi, psy zaś prowadzone na smyczy zaopatrzone być muszą w bezpieczne kagańce i markę ewidencyjną. Wyprowadzanie lub wywożenie psów z obszarów zagrożonych do innej

miejscowości dopuszczalne jest tylko za zezwoleniem zarządu miejskiego oddział weterynaryjny IX wydziału (ul. Poselska 10) po uprzedniem uznaniu psa przez lekarza weterynaryjnego za niepodejrzanego o wściekliznę. Niestosujący się do zarządzeń niniejszych właściciele psów będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności, psy zaś wolno biegające chociażby zaopatrzone w kagańce i marki ewidencyjne, a złowione przez oprawcę będą w ciągu 48 godzin zgładzone.

ZWALCZANIE NOSACIZNY U ZWIERZĄT JEDNOKOPYTOWYCH. W związku z nakazaną przez województwo powszechną malleinizacją zwierząt jednokopytowych zarząd miejski wzywa wszystkich właścicieli koni, którzy dotychczas nie poddali koni szczepieniu, by natychmiast zgłosili się w oddziale weterynaryjnym wydziału IX zarządu miejskiego w godzinach urzędowych. Zarazem komunikuje się, że konie i źrebięta dotychczas z jakiegokolwiekbądź powodu nie szczepione należy doprowadzić wraz z dowodami tożsamości (książeczkami) dnia 6 IV br. w czasie między godziną 9—11 przedpołudniem do rzeźni miejskiej przy ulicy Zabłocie 13 celem malleinizacji pod rygorem następstw przewidzianych tj. kary aresztu do 6-ciu tygodni względnie grzywny do 1000 złotych.

KRADZIEŻ PRĄDU ELEKTRYCZNEGO. Wobec powtarzających się coraz liczniej kradzieży prądu elektrycznego popełnianych przez manipulacje koło licznika elektrycznego lub przez samowolne przyłączenie instalacji elektrycznej do urządzeń doplywowych elektrowni miejskiej bez licznika, podaje się do wiadomości, że każdy wypadek kradzieży, niezależnie od postępowania sądowego o odszkodowanie, zostanie natychmiast zgłoszony do prokuratorji przy sądzie okręgowym karnym celem wdrożenia postępowania karnego o kradzież i że winnemu grozi kara więzienia bez zamiany na grzywnę.

ODNALEZIENIE OBRAZU SKRADZIONEGO W PAŁACU PUSŁOWSKICH. W ubiegłym roku na początku października z pałacu hr. K. Pusłowskiego zginął cenny obraz Lorenza Lotto, włoskiego mistrza, przedstawiający św. Franciszka z Assyżu ze Świętą Rodziną. Wartość obrazu ustalono na 50.000 zł. W przedziwny sposób kradzież obrazu hr. Pusłowskiego w Krakowie zbiegła się w czasie z kradzieżą obrazów dokonaną w Warszawie ze zbiorów hr. Krasińskich. Początkowo obie te kradzieże łączono i dzieł skradzionych poszukiwano w kraju i zagranicą. W dniu wczorajszym tajemnica się wyjaśniła. Otc znany malarz krakowski p. Stanisław Pochwalski, przeglądając obrazy w sklepic Saula Horowitza przy ul. Wiślnej 10, spostrzegł wśród innych obrazów i obraz Lorenza Lotto, skradziony p. Pusłowskiemu. — O tem odkryciu uwiadomiono właściciela obrazu i oddano mu go. Wedle relacji Horowitza obraz przyniosły dwie kobiety rzekomo celem oszacowania. Policja powiadomiona o tem, że kobiety wkrótce przyjdą, obstawiła sklep Horowitza i obie ujęła. Są to: Felicja Berkowska (lat 55) i jej córka Zofja (lat 32) obie z Zalesia obok Kobierzyna. Tłumaczą się, że obraz znalazły na ulicy. Aresztowanie obu handlarek kradzionemi obrazami stanowi ogniwo ważne do toczącego się śledztwa, celem wykrycia sprawców kradzieży obrazu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY DWÓCH PRZYJACIÓŁEK. W Woli Duchackiej truły się esencją octową dwie przyjaciółki: 19-letnia Wiktorja Czernek i 18-letnia Stefanja WinterciKówna. Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło obie desperatki do szpitala św. Łazarza. Powody zamachu samobójczego obydwóch przyjaciółek nieznane.

SAMOBÓJSTWO Z MIŁOŚCI. Na Osiedlu oficerskiem w domu pod L. 14 zatruła się gazem świetlnym 23-letnia Karolina Szparówna, służąca. Przyczyną tragicznego kroku był zawód miłosny. Lekarz pogotowia ratunkowego wezwany na miejsce wypadku, stwierdził śmierć nieszczęsnej dziewczyny.

WŁAMANIE. Aresztowano Edwarda Kulesę (lat 25) i Szymona Głąba (lat 27) z Kurdwanowa. Włamali się oni do masarni Ignacego Habowskiego przy ul. Rzeźniczej 12 przy pomocy dobranych kluczy. Znaleziono przy nich przyrządy do włamania i wytrychy.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek i jutro w sobotę teatr nieczynny. — W pierwszy dzień świąt. w niedzielę popołudniu, dana będzie opera komiczna Rossini'ego „Cyrulik sewilski" z gościnnym występem sławnych śpiewaków Ady Sari i Adama Didura. Wieczorem sztuka M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Zalotnicy niebiescy" — W drugi dzień świąt, tj. w poniedziałek, na przedstawieniu popołudniowem dana będzie poraz ostatni wesoła komedja „Pieniądz to nie wszystko", wieczorem „Rodzina" A. Słonimskiego.

HANKA ORDONÓWNA, świetna pieśniarka, ulubienica naszej publiczności, po powrocie z tournee w Egipcie i Palestynie, wystąpi z jedynym wieczorem we czwartek 5 kwietnia w Starym Teatrze.

„MISTERJUM WIELKANOCNE", słuchowisko w opracowaniu St. Broniewskiego z muzyką Bolesława Raczyńskiego. W niedzielę, w pierwsze święto Wielkiej Nocy, rozgłośnia krakowska nada o godzinie 17'20 audycję ludową pod powyższym tytułem. Na tekst tej audycji złożą się zręcznie zestawione wyjątki z utworów Zegadłowicza, Reymonta, Kasprowicza i Konopnickiej, poświęcone uroczystościom rezurekcyjnym; słuchowisko stanowi zatem poetyckie ujęcie nastrojów ludowych i obrzędów kościelnych, jak się one odzwierciedlają w poezji i powieści polskiej. Muzykę opracował na podstawie rezurekcyjnych kościelnych śpiewów i pieśni ludowych znany muzyk p. Bolesław Raczyński. Słuchowisko wykonane zostanie przez zespół dramatycznych rozgłośni i chór mieszany.

ODCZYTY i ZEBRANIA

DWA ZAJMUJĄCE ODCZYTY W KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH. We wtorek 4 kwietnia Magdalena Samozwaniec pod tytułem „Kilka słów o nich" (na marginesie „Zalotników niebieskich"). Pod tytułem „Czy druga rewolucja w Niemczech" (wrażenia z podróży po Trzeciej Rzeszy) wygłosi odczyt we środę 5 kwietnia red. Klemens Dunin-Kęplicz, autor świetnych reportaży z niedawnego pobytu w Niemczech. Początek odczytów o godzinie 7 wieczorem.

Budżet miasta Krakowa uchwalony

DOKOŃCZENIE SPRAWOZDANIA Z BUDŻETOWYCH POSIEDZEŃ RADY MIEJSKIEJ

W dyskusji przy dziale VIII (zdrowie publiczne) przemawiał między innymi tow. **Matula**, który przedstawił **działalność wychowania fizycznego w robotniczych klubach sportowych.**

Na terenie Krakowa istnieje wiele instytucyj o charakterze wychowania fizycznego rozwijających swoją działalność w niemniejszym stopniu, aniżeli te instytucje, o których się pamięta przy układaniu każdorocznego budżetu i daje odpowiednie subwencje. Mam na myśli robotnicze kluby sportowe, które **rekrutują w swych szeregach 739 młodych robotników i robotnice** w różnych sekcjach, jak piłki nożnej, lekkoatletycznej, gier sportowych, kolarskiej, szachistów, ping-pongowej i wielu innych, a obecnie organizują dalszą sekcję hazeny dla kobiet. Cała działalność tych klubów jest zdana na własne siły bez jakiejkolwiek pomocy ze strony zarządu miasta, który przecież przy układaniu budżetu winien zainteresować się także i ośrodkiem wychowania fizycznego robotniczych instytucyj. Udziela się subwencyj tym, którzy te subwencje otrzymują od rządu, Banku gospodarstwa krajowego, Miejskiej Kasy Oszczędności, Powiatowej Kasy Oszczędności i z wielu innych źródeł, a przechodzi się do porządku dziennego nad tymi, którzy nie mniejsze prawo mają do pomocy ze strony przynajmniej zarządu miasta. Istnieje na terenie Krakowa jeden z najstarszych klubów RKS „Legja", którego założycielem i prezesem był p. Klemensiewicz, a obecny prezydent miasta bardzo często miał możność przekonania się o naszej działalności w kierunku wychowania fizycznego. Dzisiaj ten klub jest w tego rodzaju sytuacji, że nie jest w stanie ogrodzić swego boiska, które to ogrodzenie zostało ostatnio połamane przez wiatr. Tosamo jest i z innemi klubami, które tylko z powodu braku funduszów nie są w stanie rozwijać swej działalności, jakkolwiek coraz więcej młodych robotników i robotnic garnie się w nasze szeregi. Dlatego domagam się od zarządu miasta przyjścia tym klubom z pomocą finansową i stawiam następujący wniosek: Rada miasta uchwala na cele wychowania fizycznego i rozwoju młodzieży robotniczej zorganizowanej w robotniczych klubach sportowych i należących do Robotniczego Sportowego Komitetu Okręgowego w Krakowie kwotę zł. 3.000. Na pokrycie tej sumy proponuję przeniesienie zł. 3.000 z subwencji wychowania fizycznego i przysp. wojsk. pod paragrafem 63 pozycja A w dziale VIII. Wniosek ten większość rady uchwaliła w ten sposób, **że przekazuje się takowy do życzliwego traktowania p. prezydenta miasta.**

Po przemówieniu radnego tow. **Przybysia** uchwalono dział VIII.

Dział IX (opieka społeczna) — referowała rm. **Kostrzewska,** która poruszyła najżywotniejsze kwestie, dotyczące bezpośredniego wykonania opieki społecznej, wysuwając na pierwszy plan dożywianie dzieci szkolnych oraz zaopatrzenie ich w odzież i obuwie. Na cele te umieszczono w budżecie kwotę 57.000 zł. Jest to zamało, jak również zamałą jest kwota 13.000 zł. na kolonje i półkolonje dla dzieci szkolnych. Dalej poruszyła referentka sprawę walki z żebractwem i subwencje na ogródki działkowe dla bezrobotnych. Wogóle dział ten wynosi w wydatkach zwyczajnych 1,646.858 zł., w nadzwyczajnych 5.000 zł.

Po referacie wywiązała się bardzo obszerna dyskusja, w której zabrało głos kilkunastu radnych, a między innymi tow. dr. **Drobner** i inni. Nasi radni podnieśli, że Kraków zamało zajmuje się opieką społeczną, tymi najbiedniejszymi, a szczególnie młodzieżą bezdomną. Zamało daje się na dożywianie dzieci szkolnych oraz opieka nad bezrobotnymi jest niewystarczająca. Wkońcu mowcy socjalistyczni wykazali, że budżet miejski jest budżetem klasowym nie uwzględniającym należycie potrzeb najuboższej ludności Krakowa. Radni socjalistyczni zgłosili szereg wniosków, pocem po odpowiedzi wiceprez. Klimeckiego, który usiłował bronić tego działu, budżet dział IX uchwalono.

Skolei Rada miejska przystąpiła **do debaty nad teatrem im. J. Słowackiego i nad operą.**

Referował rm. **Schroeder.**

Na wstępie swego referatu dyr. Schroeder poświęcił kilka zdań wspomnieniom chwili, kiedy po dyrekturze Pawlikowskiego (r. 1915) gmina objęła teatr we własny zarząd. Były to inne czasy, teatr cieszył się powodzeniem i nie był deficytowy.

Z chwilą powstania kin nastała jednak poważna konkurencja. Referent zaznacza, że jednak z podatku widowiskowego, który płacą kina, cały bez mała deficyt teatru zostaje zapłacony. Budżet bowiem przewiduje kwotę 325.000 złotych, a suma ta równa się mniej więcej deficytowi teatru.

Referent podkreśla w dalszym ciągu, że Kraków musi dbać o utrzymanie tradycyj kulturalnych i artystycznych. Tego rodzaju gwarancji nie może jednak udzielić w gruncie rzeczy żaden dzierżawca, który zasłaniać się może takiemi czy innemi upodobaniami publiczności, to też miasto powinno we własnym zarządzie prowadzić teatr.

Przeciwstawia się referent myśli wydzierżawienia teatru, poczem przechodzi do sprawy krytyki posunięć gospodarki teatralnej.

Miasto, przejąwszy teatr we własny zarząd, uchwaliło regulamin, na mocy którego utworzono z teatru osobny — powiedzmy — zakład miejski, chociaż ten zakład nie przynosi dochodów, lecz odwrotnie, żąda od nas świadczeń.

Kryzys gospodarczy był przyczyną, która skłoniła zarząd miasta do gruntownej zmiany spraw finansowych teatru. Regulamin miał być próbą niedopuszczenia do zamknięcia teatru, co mogłoby mieć nieobliczalne następstwa.

Zamknięcie rachunków za rok 1931/32 wykazało wydatki w sumie 684.000 złotych. Obecnie zakreślono ściśle granice odpowiedzialności gminy za wydatki teatralne, zaś wysokość samej subwencji określono na 7.000 miesięcznie, to jest 84 tysiące złotych rocznie.

Płace personalu zostały uregulowane w ten sposób, że gmina gwarantuje artystom przez dwanaście miesięcy 50 procent gaży, względnie poborów ustalonych przez ZASP, drugą zaś połowę względnie ewentualną różnicę ponad minimum ZASP-u uzyskano z odpowiedniej dochodowości teatru. — Nie stało się to jednak z krzywdą dla teatru, czego dowodem jest fakt, że wypłacono dotąd 95 procent pełnych poborów.

W zakończeniu swego przemówienia referent poświęca kilka uwag sprawie opery krakowskiej, która jest traktowana jako impreza amatorska. Gdyby tak nie było, miasta nie byłoby stać na opłacanie tej opery, na co nawet Warszawa nie może pozwolić sobie. Wydatki na operę wyrażają się w takiej formie, że miasto daje budynek, światło i opał, a wzamian za to dyr. Bujański opłaca czysty zysk z garderoby. Kostjumy sprawiane przez operę zostają własnością miasta.

W dyskusji zabierali głos prócz sanatorów radni socjalistyczni.

Rm. tow. **Stańczyk** rzeczowo skrytykował działalność teatru, kończąc swe przemówienie postawieniem wniosku o zmniejszenie subwencji dla teatru o 138.000 złotych.

Dawne dyskusje teatralne, jakie toczyły się podczas obrad budżetowych, były przykładem zainteresowania się społeczeństwa sprawami teatru w Krakowie. Na obecnej dyskusji brak było zainteresowania sztuką — przyczyna tkwi widocznie w fatalnym stanie gospodarczym mieszkańców naszego miasta.

Po przemówieniu prof. dra Nowaka ten dział budżetu został uchwalony.

Następnie dział X budżetu (popieranie rolnictwa) **został uchwalony** bez referatu, jak również uchwalono **działy XI** (popieranie przemysłu i handlu), XII (bezpieczeństwo publiczne) i XIII (różne wydatki) — **uchwalono po krótkiej dyskusji.**

Było już grubo po północy, jak resztę budżetu, a więc działy dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych, budżety przedsiębiorstw miejskich i funduszów uchwalono en bloc.

* * *

Na posiedzeniu wtorkowem w dyskusji szczegółowej przy dziale dróg i placów publicznych przemawiał tow. **Bator**.

Mówca stwierdził, że nawet za sto lat nie zostaną doprowadzone do porządku ulice i chodniki w dzielnicach przyłączonych, o ile nie przestanie się traktować tej kwestji jako luksusowej i nie uzna się jako pilną konieczność ze względów zdrowotnych mieszkańców miasta Krakowa. Podnosi niecelowość przy uporządkowaniu ulic miasta Krakowa, bo jeżeli w dzielnicach przyłączonych niema najprymitywniejszego uporządkowania ulic i chodników, to uważa za luksusowe w tych warunkach, aby wyrywano w Śródmieściu dobre nawierzchnie kostkowe, a w to miejsce sporządzono wielkim kosztem nawierzchnię asfaltową. Krytykuje nieporządki, jakie panują w dzielnicy Warszawskiej i Wesoła, a szczególnie na ul. Warszawskiej, na tak zw. Morgenszternówce. Ulica Warszawska o silnym ruchu kołowym jest plagą dla dziatwy szkolnej, która w tej dzielnicy uczęszcza do szkoły na plac Matejki lub do innych w Śródmieściu. W lecie tumany kurzu zasypują tę dziatwę, a w porze zimowej i jesiennej toną one w błocie. Mówca zwraca wkońcu apel do zarządu miasta, aby uporządkowano ulice dzielnicy Wesoła, a szczególnie ulicę Blich o silnym ruchu kołowym, gdzie w lecie tumany kurzu zasypują mieszkańców.

Stanowisko Benesza wobec zatargu z Polską

Praga, 29 marca. Czechosłowacki minister spraw zagranicznych dr. Benesz przyjął posła polskiego w Pradze dra Grzybowskiego, z którym odbył długą rozmowę. Wedle dzienników praskich w toku rozmowy dr. Benesz omówił ogólną sytuację międzynarodową, sprawę protokołów rzymskich, a przedewszystkiem poruszył kwestję **ostatnich wydarzeń polsko-czechosłowackich.** Dr. Benesz zaprotestował przy tej sposobności przeciw sposobowi pisania „Gazety Polskiej" o stosunkach polsko-czechosłowackich, a przedewszystkiem przeciw artykułowi z niedzieli, który zawiera groźby pod adresem Czechosłowacji. Minister zapewnił, że Czechosłowacja jest przeciwna wszelkim represaljom i **nie podejmie żadnych represyj wobec Polaków** w związku z wydaleniem Czechów z Polski. Zarazem minister przedłożył posłowi polskiemu **projekt zmierzający do przyjaznego zażegnania obecnego konfliktu.**

—ooo—

Jakich sankcyj żąda Francja za naruszenie konwencji rozbrojeniowej

Londyn, 29 marca. W związku z ożywionemi w ostatnich dniach rokowaniami dyplomatycznemi między Francją a Anglją w kwestji rozbrojenia Reuter donosi, że zaznaczyło się **znaczne zbliżenie stanowisk angielskiego i francuskiego** w kwestji bezpieczeństwa. Francja uznała, że gwarancje wykonawcze do przyszłej konwencji rozbrojeniowej powinny się ograniczyć do krajów europejskich łącznie z Rosją sowiecką. — „Times" donosi z Paryża, że prowadzone w ostatnich dniach rozmowy między Simonem a ambasadorem francuskim w Londynie będą obecnie kontynuowane w Paryżu między Barthou a ambasadorem angielskim, lordem Tyrrellem. Zdaniem korespondenta paryskiego „Timesa" **Francja stoi na stanowisku, że przyszła konwencja rozbrojeniowa powinna zawierać dokładnie zdefinjowane sankcje, jakie miałyby być podjęte przeciw państwu naruszającemu jej postanowienia. I tak** w zależności od stopnia **naruszenia konwencji państwa miałyby się zobowiązać do: 1) interwencji dyplomatycznej, 2) podjęcia sankcyj finansowych i gospodarczych, a wreszcie 3) do wypowiedzenia wojny.**

Czy wykryto morderców Prince'a?

Paryż, 29 marca. W związku z natrafieniem na nowe ślady, mogące wyjaśnić tajemnicę morderstwa, dokonanego na radcy sądowym Prince w prezydjum policji, przesłuchano cztery osoby: trzy z Paryża i jedną z Marsylji. — Przesłuchanie to trwało bez przerwy 30 godzin i prowadzone było w obecności szeregu zmieniających się komisarzy policji, oraz dwóch prokuratorów z Dijon. W następstwie tego trzy osoby zostały zatrzymane w areszcie, ponieważ istnieją poważne poszlaki, że brały udział w morderstwie Prince'a. Są to trzej introligatorzy, których nazwiska trzymane są w tajemnicy.

NOWE ODKRYCIA I ARESZTOWANIA W SPRAWIE STAWISKIEGO

Londyn, 29 marca. „Daily Herald" donosi, że detektyw francuski Peudepiece i rzeczoznawca jubilerski Sesor, którym udało się odnaleźć kosztowności Stawiskiego, wyjechali do Paryża, zabierając z sobą liczne odbitki fotograficzne dokumentów, dotyczących sprzedaży i zastawu klejnotów. Na dokumentach tych figurują także nazwiska kilku Francuzów, wobec czego należy się liczyć z nowemi aresztowaniami. Dziennik zauważa, że wśród obecnie zdobytych nowych nazwisk znajduje się także nazwisko jednego z najbogatszych ludzi Francji i zaznacza, że można się liczyć z jego aresztowaniem.

WYKLUCZENIE Z PARTJI RADYKALNEJ

Paryż, 29 marca. Prezydjum komitetu wykonawczego partji radykalnej po wysłuchaniu sprawozdania komisji dyscyplinarnej, członków komisji parlamentarnej dla afery Stawiskiego oraz posłów radykalnych Hulina i Prousta, powzięła uchwałę, na mocy której Hulin i Proust jako skompromitowani w aferze Stawiskiego zostali z partji wykluczeni.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

LEON WYCZÓŁKOWSKI LAUREATEM NAGRODY PLASTYCZNEJ MINISTERSTWA WR I OP. We środę odbyło się w Warszawie w gmachu ministerstwa WR i OP posiedzenie sądu konkursowego nagrody plastycznej ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Skład sądu konkursowego stanowili: prof. Tadeusz Pruszkowski, rektor Akademji sztuk pięknych w Warszawie, prof. Fryderyk Pautsch z Akademji sztuk pięknych w Krakowie, prof. Ludomir Ślędziński, dziekan wydziału sztuk pięknych uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie — jako delegaci tychże uczelni, oraz dr. Zygmunt Batowski i dr. Jerzy Sienkiewicz jako delegaci ministerstwa. Posiedzeniu przewodniczył rektor Tadeusz Pruszkowski. Po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji sąd wybrał jednogłośnie Leona Wyczółkowskiego, uznając w jego działalności najwyższy poziom artystyczny, niesłabnący po dzień dzisiejszy, olbrzymi dorobek w malarstwie, rysunku i grafice. Wysunięta przez sąd kandydaturę p. minister Wacław Jędrzejewicz zatwierdził.

ARESZTOWANIE BUDOWNICZYCH W ZWIĄZKU Z KATASTROFĄ NA DWORCU GŁÓWNYM W WARSZAWIE. W wyniku badań komisyjnych na terenie katastrofy na dworcu głównym z polecenia władz prokuratorskich zaaresztowano kierownika robót przy burzeniu budynku i odpowiedzialnego za roboty Czesława Szrejera. Zatrzymano również technika budowlanego, mającego nadzór nad pracami Edwarda Piotrowskiego, został on jednak po przesłuchaniu zwolniony za kaucją. Dalsze badania są w toku.

WIELKA AFERA DRZEWNA: SENSACYJNE ARESZTOWANIE. — Prokuratura w Warszawie podjęła dochodzenie w aferze drzewnej, polegającej na kilkakrotnej sprzedaży lasu, który w istocie nie ma żadnej wartości. Ostatnio złożona została skarga przeciwko przemysłowcowi Wolfowi Kurlandowi, oskarżonemu przez innego przemysłowca drzewnego K. Pałuskiego, o ukartowanie wyrafinowanej afery. Kurland, będąc z Pałuskim w stosunkach handlowych, zaproponował mu sprzedaż lasu w Tyszowcach obszaru 80 ha. Transakcja doszła do skutku tak, że Pałuski ulokował w majątku leśnym 125.000 złotych. Gdy przyjechał do Tyszowiec dla zapoznania się z możliwościami wyrębu lasu, okazało się, że tensam objekt sprzedany został i innym osobom, a sam las nie ma żadnej wartości, gdyż prawo jego eksploatacji wygasło z dniem 1 stycznia 1934 r. — Wśród nabywców lasu figurował również kupiec tyszowiecki Kuperszток, który wpłacił zaliczkę w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Obecnie wyszło na jaw, że Kurland był już karany sądownie. Kurlanda aresztowano.

KATASTROFY SAMOCHODOWO-TRAMWAJOWE W WARSZAWIE. Wylot ul. Karmelickiej i Nowolipek jest powodem częstych wypadków. Wczoraj o godzinie 9'30 samochód ciężarowy jadąc ul. Nowolipkami w kierunku ul. Smoczej, zderzył się z tramwajem linji „2". Wskutek starcia przednia część wagonu została uszkodzona, oraz wybite dwie szyby. Auto wpadło na chodnik i omal nie wjechało do narożnego sklepu z rybami i nabiałem. Wypadku z ludźmi nie było. — W dwie godziny później na tymże rogu nastąpiła druga katastrofa. Samochód ciężarowy zderzył się z tramwajem linji „8", jadącym ul. Karmelicką w stronę Leszno. — Zderzenie było tak silne, że tramwaj wyskoczył z szyn, wjechał na chodnik i zatrzymał się w drzwiach składu aptecznego, — gdzie został wyrwany kawał muru. Przód wagonu uszkodzony. — Przerwa w ruchu tramwajowym trwała 30 minut.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W BYDGOSZCZY. Dnia 27 bm. wydarzyła się w Bydgoszczy straszna katastrofa samochodowa. Ul. Krasińskiego jechał samochód, należący do dra Wieckiego. Auto prowadził szofer Stanisław Gil. Na rogu ul. Gimnazjalnej ukazało się auto jadące z dużą szybkością auto starostwa, prowadzone przez szofera Jana Panczyńskiego. Obydwa auta znalazły się w sytuacji bez wyjścia, zarówno z powodu znacznej szybkości, z jaką jechały, jak i z powodu małej przestrzeni, która nie pozwoliła im się wyminąć. Samochody wpadły na siebie i zczepiły się ze sobą, łamiąc karoserję, osie i tłukąc szyby. Nadomiar złego auto dra Wieckiego po zderzeniu odskoczyło w bok i wpadło na gazową latarnię, łamiąc ją. Dr. Wiecki odniósł rany klatki piersiowej, złamanie kilku żeber, oraz uległ silnemu ogólnemu wstrząsowi. Auta zostały zupełnie zdemolowane. Wprost cudem wyszli cało z katastrofy obydwaj szoferzy.

RUCH KOLEJARSKI

—o—

ZGROMADZENIE EMERYTÓW I WDÓW KOLEJOWYCH

Dnia 19 bm. odbyło się w Krakowie bardzo liczne zgromadzenie emerytów i wdów po kolejarzach, na którem po wysłuchaniu referatów: prezesa tow. Packana, b. ministra kolei Slączka i syndyka ZZK tow. dra Fensterblaua, uchwalono następującą rezolucję:

1) Co do sprawozdania z konferencji z dnia 7 bm. w Krakowie, w której na wezwanie zastępcy dyrektora kolei państwowych w Krakowie dra Chana brali udział kol. Packan i Slączek, a wynikiem której było zakomunikowanie delegacji, że minister komunikacji po formalnem rozpatrzeniu i przeprowadzeniu rozpoczętych skarg, będących przedmiotem przejęcia domów czynszowo-kolejowych w posiadanie DOKP nie zamierza dokonywać eksmisji emerytów kolejowych, zamieszkałych w tych domach — przed upływem trzech lat, o ile uprawnieni emeryci i wdowy po pracownikach kolejowych złożą w DOKP uzasadnione prośby o przedłużenie na określony czas. Sprawozdanie niniejsze przyjęli zebrani do zatwierdzającej wiadomości i z tego oświadczenia ministra komunikacji skorzystają, gdyż z powodu drożyzny i braku mieszkań w Krakowie nie mogliby zajmowanych mieszkań opróżnić.

2) Ponieważ wydane przepisy emerytalne łącznie z nowem uposażeniem pracowników PKP naruszają w dalszym ciągu nabyte prawa dotychczasowych emerytów do pobierania pełnego dodatku na mieszkanie i ekonomicznego na żony, zebrani wyrażają stanowczy protest przeciw nieludzkiemu spychaniu ich z rodzinami na dno nędzy i żądają zmiany krzywdzących rozporządzeń przez wydanie noweli do ustawy, w myśl projektu opracowanego przez zarząd główny i centralną sekcję samopomocy emerytów kolejowych przy ZZK.

3) Wzywają Centralę ZZK do poczynienia energicznych kroków u rządu, celem uzyskania realizacji przedłożonych postulatów emerytów, wyrażonych w rezolucji zjazdu emerytów z dnia 15 grudnia 1933 r. w Warszawie.

Odebranie obywatelstwa Niemiec Einsteinowi i posłom socjalistycznym

Berlin, 29 marca. Minister spraw wewnętrznych dr. Frick w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych wydał rozporządzenie, na mocy którego 37 dotychczasowym obywatelom Rzeszy odebrano obywatelstwo niemieckie, ponieważ „przez swoje zachowanie, sprzeczne z obowiązkami wobec Rzeszy i narodu, zaszkodzili interesom Niemiec". Na liście pozbawionych obywatelstwa znajdują się: prof. dr. Einstein, byli posłowie socjalistyczni dr. Hertz, pani Toni Sender, Maks Seydewitz, Otto Remmele, dr. Kurt Rosenfeld i inni. Majątek ich i ich rodzin został skonfiskowany. Równocześnie minister Frick zastrzega sobie prawo rozszerzenia represalij także na krewnych.

TELEGRAMY

—o—

DODATKI FUNKCYJNE DLA OFICERÓW

Warszawa, 29 marca (telef. wł. „Naprzodu"). W myśl wczorajszej uchwały Rady ministrów dodatki funkcyjne dla oficerów i zawodowych podoficerów będą następujące: w kategorji I—II 1300 do 1000 zł. miesięcznie, w kategorji III—IV 850—600 zł., w kategorji V—VI 500—290 zł., w kategorji VII 280—260 zł., w kategorji VIII 250—220 zł., w kategorji IX 215—160 zł., w kategorji X 155 zł., w kategorji XI 125 zł., w kategorji XII 105 zł., w kategorji XIII 75 złotych.

UCHWAŁY RADY MINISTRÓW

Warszawa, 29 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Na wczorajszem posiedzeniu Rada ministrów uchwaliła między innemi: rozporządzenie o uznaniu Towarzystwa przyjaciół młodzieży akademickiej za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej i rozporządzenie o pomocy lekarskiej dla wojskowych i ich rodzin.

PRZELICZENIE ZOBOWIĄZAŃ W OBCYCH WALUTACH NA ZŁOTE

Warszawa, 29 marca (telef. wł. „Naprzodu"). W kołach rządowych rozważany jest projekt uregulowania stosunków walutowych w związku z odstąpieniem szeregu państw od parytetu złota. Jak donosi „ABC", istnieje zamiar uregulowania rozrachunków w obcych walutach przez obowiązkowe rozliczenie się w złotych. Sfery finansowe przypuszczają, że dekret w tej sprawie ogłoszony będzie z końcem kwietnia.

USTAWA SKARBOWA NA ROK 1934/35

Warszawa, 29 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Dzisiejszy Dziennik ustaw ogłosił ustawę skarbu na rok 1934/35. Budżet zamyka się w globalnych cyfrach: dochody 2.136,254.000 złotych, wydatki 2.156,722.000 zł.

DOLAR

Warszawa, 29 marca (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'28 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'27 zł.

MASOWE REDUKCJE W MAGISTRACIE ŁÓDZKIM

Łódź, 29 marca (tel. własny „Naprzodu"). — Z dniem 1 kwietnia komisarz rządu zwalnia 200 urzędników kontraktowych, zatrudnionych w wydziale podatkowym i w wydziale ewidencji ludności.

ROSJA PROPONUJE PAŃSTWOM BAŁTYCKIM PRZEDŁUŻENIE PAKTU O NIEAGRESJI

Moskwa, 29 marca. Rząd sowiecki zwrócił się do rządów estońskiego, łotewskiego i litewskiego z propozycją przedłużenia zawartych swego czasu z temi państwami paktów o nieagresji o dziesięć lat. Wobec tego, że od wszystkich wymienionych państw nadeszły odpowiedzi wyrażające zgodę na propozycję, odpowiednie formalności załatwione zostaną w najbliższych dniach.

NA POMOC DLA ROZBITKÓW „CZELUSKINA"

Moskwa, 29 marca. Śpieszący z pomocą rozbitkom „Czeluskina" sowiecki łamacz lodów „Krassin" doniósł drogą radjową, że w porcie Vlaardingen w pobliżu Rotterdamu załadował 20 tysięcy ton węgla i wyruszył w dalszą drogę do kanału panamskiego, którą to przestrzeń zamierza przebyć bez zatrzymania. „Krassin", wedle obliczenia kierownictwa ekspedycji ratunkowej Smirnowa, dotrze do cieśniny Beringa z początkiem maja.

TAJEMNICA ZAMACHU BERLIŃSKIEGO NIE ODKRYTA

Brlin, 29 marca. Mimo wyznaczenia nagrody w wysokości 30 tysięcy marek nie udało się jeszcze policji berlińskiej wpaść na trop sprawców zamachu bombowego na Unter den Linden, jaki dokonany został w dniu 21 bm. Prezydent policji wydał dziś nową odezwę, w której prosi mieszkańców o doniesienie policji wszelkich spostrzeżeń, któreby się mogły przyczynić do ujęcia sprawcy.

TAJEMNICZA ROZMOWA FRANCUSKO-SOWIECKA

Paryż, 29 marca. Minister spraw zagranicznych Barthou odbył z sowieckim charge d'affaires Rosenbergiem dłuższą rozmowę, której temat nie jest znany.

REDUKCJA PERSONALNA I PŁAC URZĘDNIKÓW WE FRANCJI

Paryż, 29 marca. „Matin" donosi, że rząd francuski postanowił zredukować stan urzędników o 10 procent, a równocześnie obniżyć płace urzędników od 5 do 10 procent. Co do planowanego obciążenia byłych kombatantów nie osiągnięto w łonie rządu porozumienia.

KATASTROFALNE POŻARY FABRYK

Paryż, 29 marca. W wielkiej francuskiej tkalni ręczników w Lens w północnej Francji wybuchł katastrofalny pożar, który zniszczył całą fabrykę doszczętnie. Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona z powodu niewystarczającej ilości wody. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych. Straty oceniane są na 5 miljonów franków.

Berlin, 29 marca. W Oranienburgu pod Berlinem spłonęła ubiegłej nocy fabryka chemiczna. Pastwą ognia padł wielki, 2-piętrowy budynek, w którym mieściły się składy i biura administracyjne. Akcja ratunkowa trwała całą noc do godzin południowych. Straty są bardzo duże.

GWAŁTOWNA BURZA MORSKA

Londyn, 29 marca. Jak z Kantonu donoszą, na morzu Południowo-Chińskiem szalała gwałtowna burza. U wybrzeży prowincji Kwantung zatonęło przeszło 200 łodzi rybackich, przyczem około 800 rybaków chińskich poniosło śmierć.

KONGRES I SENAT AMERYKI PRZECIW ROOSEVELTOWI

Waszyngton, 29 marca. Przyjęty przez Izbę reprezentantów mimo veta prezydenta Roosevelta projekt ustawy w sprawie zwiększenia zasiłków dla weteranów wojskowych i służby cywilnej został obecnie przyjęty także przez senat 63 głosami przeciw 27. Uchwała zdobyła zatem także w senacie większość dwóch trzecich, wobec czego staje się ustawa prawomocną. Obciąża ona skarb państwa 228 miljonami dolarów.

KRONIKA TARNOWSKA

POKŁOSIE WYBORCZE. Legja inwalidzka w Tarnowie wysłała odezwy i kartki do głosowania do swoich członków-inwalidów, zamieszkałych w różnych dzielnicach miasta, popierających sanację, a którzy nie mieli prawa do głosowania w okręgach 1, 8 i 9, żeby w dniu 25 marca głosowali na jedynkę. I tak majster szewski, wątpliwy inwalida (zamieszkały przy ul. Krakowskiej 37) w dniu 10 grudnia ub. r. głosował w okręgu 2, a teraz, chcąc poprzeć sanację, na rozkaz Legji inwalidzkiej głosował w okręgu 1. Nie pomógł ten pan swoim głosem sanacji, ale przynajmniej dał wyraz swemu zadowoleniu z tego, że ci, na których głosował, obniżają mu stale rentę i cieszyłby się również, gdyby mu wszystko odebrali. Robotnicy i inwalidzi zapamiętają takiego pana i zamierzają omijać jego warsztat szewski. Niech naprawia buty tym, na których głosował. K. N.

SKŁADKI

—o—

NA RODZINY PO POLEGŁYCH W AUSTRJI: Komitet PPS w Oświęcimiu zebrane 4 zł.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 30 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Sprawy bardzo ważne i pilne. Obecność członków zarządów bezwzględnie konieczna.

POSIEDZENIE NOWEGO WYBRANEGO WYDZIAŁU KRAKOWSKIEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, komisji rewizyjnej i sądu polubownego odbędzie się we wtorek 3 kwietnia o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Członków starego wydziału uprasza się również o przybycie na posiedzenie.

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Cyrulik sewilski"; — wieczorem: „Zalotnicy niebiescy".

Poniedziałek popołudniu: „Pieniądz to nie wszystko"; wieczorem: „Rodzina".

RADJO KRAKOWSKIE

Wielki Piątek 30 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. 15.55: Kazanie z Warszawy. 16.10: Utwory religijne Moniuszki — z Warszawy. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Koncert z Warszawy. 17.50: „10 minut o teatrze". 18.00: Odczyt z Warszawy: „Męka Pańska w sztuce". 18.20: Koncert chóru męskiego „Hasło". 18.50: Gramofon. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Weekend (dokąd jechać w święto?). 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Audycja religijna z Warszawy. 22.00: Słuchowisko z Warszawy: „Św. Franciszek z Assyżu". 22.40: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wielka Sobota 31 marca

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.25: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Skrzynka strzelecka. 15.55: Kronika harcerska. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.55: Gramofon. 17.05: Koncert z Warszawy. 17.50: „Na czasie". 18.00: Rezurekcja z katedry na Wawelu — „Zygmunt". 19.05: Feljeton z Warszawy: „ Polskie posty". 19.20: Gramofon. 20.02: Koncert z Warszawy. 21.00: Kwadrans poetycki. 21.20: Koncert z Warszawy. 22.00: Audycja z Warszawy: „Zmartwychwstanie Pańskie". 22.30: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.